Nr. 265. Kraków, Niedziela 17 Listopada 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i ***przekazy*** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„N. Reformy“* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *„N. Reformy“*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hers) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societe Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

W obronie autonomii.

I.

Tydzień mija od dnia, w którym Sejm nasz zaznaczył w sposób stanowczy, przez usta posłów różnych odcieni politycznych, że czuje się zagrożonym na punkcie swobód autonomicznych. Było to, jak sobie zapewne przypomną czytelnicy nasi, przy sposobności rozpoczęcia rozprawy ogólnej nad ustawą o pisarzach gminnych, w której domagał się rząd zmian, wprowadzających pisarza gminnego w zupełną prawie zależność od starosty. Komisya gminna nie uwzględniła tych wymagań i wystąpiła po raz drugi z referatem o ustawie, której rząd już raz do sankcyi nie przedłożył. Zaraz po otwarciu dyskusyi ogólnej wystąpił członek skrajnej prawicy, poseł Ludwik W o d z i c k i z wnioskiem, aby nie uchwalać ustawy, która nie ma widoku uzyskania sankcyi, lecz rezolucyę, wzywającą Wydział krajowy do nakłaniania gmin, aby przyjmowały pisarzy gminnych, egzaminowanych przez komisyę, ustanowioną przez Wydział w porozumieniu z namiestnictwem. W ciągu dalszych rozpraw podzielił się Sejm na dwa obozy: jedni byli za wnioskiem L. Wodzickiego, drudzy „w obronie autonomii“ przemawiali za wnioskiem komisyi.

Batalię całą zainaugurował właściwie pos. P o l a n o w s k i, stając, ku niemałemu zdziwieniu wielu posłów, a przedewszystkiem sfer rządowych, w jednym szeregu z lewicą i wywieszając hasło „obrony praw autonomicznych“.

Po p. Polanowskim zabierali jeszcze głos posłowie: W o d z i c k i Ludwik, broniąc swego wniosku, O k u n i e w s k i *contra*, następnie pos. S a n g u s z k o, prezes „unii konserwatywnej“, krusząc kopię w obronie wniosku Wodzickiego. Po nich przemówił pos. R o m a n o w i c z.

Poniżej podajemy mowy posłów P o l a n o w s k i e g o i R o m a n o w i c z a, charakterystyczne wielce w pierwszym rzędzie tem, że obaj mowcy, różniący się co do przekonań politycznych, znaleźli się tutaj obok siebie, na wspólnym gruncie.

Mowa posła Stanisława Polanowskiego, wygłoszona na posiedzeniu Sejmu dnia 8 listopada.

Wysoka Izba nie zadziwi się, że poseł oraz prezes Rady powiatowej i to jeden z najstarszych w Sejmie, zabiera głos w dyskusyi ogólnej nad sprawą, która z pewnością obchodzi wszystkich w sejmie i w kraju. Moje stanowisko indywidualne muszę określić w ten sposób, że występuję jako ten, który nie przemawia w niczyjem imieniu, tylko własnem. Nie należę bowiem do żadnego stronnictwa dziś istniejącego, przy sposobności tej twierdzę jednak, że ważniejszemi od stronnictw politycznych już istniejących, będą inne, które się zaznaczą później w tej Wysokiej Izbie.

Nie potrzebuję rozwodzić się nad tem i udowadniać, że s t r o n n i c t w o k o n s e r w a t y w n e, do którego tyle lat miałem zaszczyt należeć, spełniało obowiązki swe ze zrozumieniem spraw publicznych i z miłością dla kraju, a że było i postępowe, zaznaczę dostatecznie, gdy wspomnę tylko, z jaką chyżością i zapałem rok temu (a nie upłynął rok jeszcze) przystąpiło ono do zniesienia ostatniego przywileju, zadając cios wielu z pośród siebie, którzy z tego przywileju mieli dotąd korzyści. Ale z drugiej strony i to podnieść muszę, że i Wy Szanowni panowie z lewicy stawiacie wnioski konserwatywne, któremi udowadniacie, że jesteście posłami kraju, że „nie chodzi wam o czczy liberalizm, ale o sprawy ojczyste, — że wspomnę tylko o wnioskach p. Merunowicza i wielu innych.

Jako członek tej wys. Izby, który już od tylu lat mam zaszczyt tutaj zasiadać, pragnąłbym, aby stronnictwa polityczne nie tak prędko się tworzyły.

Przyjdzie jakaś ważna kwestya na porządek dzienny, wtedy uważam chwilę za stosowną do tworzenia stronnictw politycznych w sejmie polskim, lwowskim i w ogóle sądzę, że do formowania się stronnictw Sejm nasz powinien przystępować wtenczas, gdy iść będzie o zasady, o sprawy ważne, o które tu w Wysokiej Izbie walkę stoczyć wypadnie, a za taką sprawę ważną uważam także o b r o n ę a u t o n o m i i.

Autonomia, wyraz czczy, gdyby nie było w nim treści, ale cel jej jest poważny; autonomia drogą nam została po ucisku stuletnim. W pierwszej chwili, jakkolwiek nie wszyscy przygotowani, braliśmy się przecie do pracy, braliśmy się może nieumiejętnie. I cóż dziwnego, że trudne były początki; znaleźliśmy się w położeniu uciemiężonych, których niespodziewanie wolnością obdarzono. Przypomnę panom owe czasy, kiedy w całym kraju wiedziano o dwóch tylko prezesach Rad powiatowych, którzy zrozumieli, co to jest autonomia i zdołali odrazu zająć się powiatem: bar. Baum w Wadowicach i śp. Władysław hr. Badeni w Jarosławiu. W dwóch tak odległych punktach, dwóch ludzi szlachetnych, kochających kraj i rozumiejących odrazu doniosłość życia autonomicznego, zabrało się do pracy w swoich powiatach i pierwsi dali przykład, że pożytecznie pracować wolno i można. Odtąd niewątpliwie autonomia i jej działanie pożyteczne w kraju się rozszerza, owi dwaj mężowie znajdują naśladowców. Obecnie trzydziestu posłów zasiada w Sejmie, którzy są prezesami Rad powiatowych, owoc autonomii, owoc samopomocy, samopracy, owoc to szlachetnej ambicyi ludzi, którzy dla powiatu i w powiecie pracują, a z żadnej sprawy nic nie ujmują, ale do każdej sprawy coś dokładają!

Autonomia jest jedną z najważniejszych podstaw naszej przyszłości, jedną z najważniejszych łask, któremi miłościwy monarcha nas obdarzył. Ale niestety po za tą Wysoką Izbą i w tej Wysokiej Izbie pojawiają się znaki, które dowodzą, że i w tym Wysokim Sejmie jest może jedyna zasadnicza różnica. Jedni są autonomiści bezwzględni, inni są tacy, którzy, nie ufając tej autonomii, chcieliby ją czasem ukrócić, czasem osłabić. Ani jednym ani drugim złej wiary nikt z nas nie zarzuca. Ja stanowczo zaznaczyłem się jako autonomista bezwzględny i takim pozostanę. Proszę panów, wspomniałem, że pojawiają się różnice zapatrywań po za tą Izbą i w tej Wysokiej Izbie. Podczas wyborów byli kandydaci, którzy naszemu ludowi przedstawiali, że trzeba znieść Rady powiatowe i prawdopodobnie jeden z tych upadłych kandydatów podmówił jedną gminę, by ta podała petycyę do Sejmu o zniesienie Rad powiatowych. Jest to objaw groźny. A w tej Wysokiej Izbie nie ma roku jeszcze, jak uchwaliliśmy ustawę o pisarzach gminnych.

Wskutek polecenia Wysokiej Izby zwołano ankietę z autonomistów złożoną, którzy wiedzieli, co po powiatach ulepszyć potrzeba. Ankieta wygotowała projekt, Wydział krajowy wniósł ustawę o pisarzach gminnych. Sejm niemal jednogłośnie tę ustawę uchwalił. Cóż zaszło? Projekt nie otrzymał sankcyi. A w komisyi gminnej, o ile mi wiadomo, komisarz rządowy oświadczył kilkakrotnie, że dwa są powody, dla których sankcya nie może być udzieloną. Pierwszym powodem, że autonomicznym władzom zaprzecza rząd prawa wydawania rozporządzeń, drugim, że odtąd nie może istnieć §. 108 ustawy gminnej, który mówi, w jakiej formie wolno wkraczać starostom w urzędowanie pisarzów gminnych. Obecnie rząd wymaga, aby starosta miał prawo nie zawiesić w urzędowaniu jak dotąd, ale o d d a l i ć pisarza gminnego i to bez porozumienia się z Wydziałem Rady powiatowej. T u w y j a ś n i ł a s i ę k w e s t y a z a s a d n i c z a, a u t o n o m i c z n a, m y n a t a k ą z m i a n ę p r z y s t a ć n i e m o ż e m y. Rząd motywuje swe żądania tem, że gmina załatwia także zakres poruczony.

Proszę panów, czy kiedykolwiek ktoś może pomyśleć, żeby prezydentowi miasta Lwowa, który ma także swój zakres poruczony razem z swoją Radą gminną, żeby jemu można rozporządzeniem władzy odebrać jego sekretarza lub jego referenta? Wszak i tu jest zakres poruczony! T a k n i e c h z o s t a n i e j a k b y ł o, t a k j e s t d o b r z e. §. 108 jest autonomiczny, on nie daje przewagi ani jednej władzy ani drugiej. Ale stoimy wobec oświadczenia wysokiego rządu, a niemniej w sprawozdaniu czytamy, że komisarz rządowy już niejednokrotnie przyrzekał, że sankcya będzie uzyskana, a jednakże nie była udzieloną. Owóż miejmy nadzieję, że skoro mamy JE. p. namiestnika obywatelskim duchem przejętego, że wysłuchawszy jeszcze nasze zdania i nasze zapatrywania, zmieni swe postanowienie i ustawę niniejszą do najwyższej sankcyi poleci. Zresztą ostateczne podanie do najwyższej sankcyi, to atrybucya całego ministerstwa, rady ministrów, a wszak mamy tam gorliwego ministra bez teki, ministra dla Galicyi, który nie wątpimy, że przysłuchawszy się temu, co mówimy, weźmie tę sprawę w swoje ręce i obroni nasze autonomiczne przekonania, a ja tem bardziej tę nadzieję żywię, boć myślę zawsze o źródle, z którego nam konstytucya i autonomia przyszła. Stamtąd ona przyszła, od tego ukochanego, najmiłościwiej nam panującego monarchy, który powiedział sobie: „Źle jest w mojej monarchii [illegible] panowało hasło *„divide et impera“* i wyrzekł odtąd *„viribus unitis“*. Ażeby to *viribus unitis* mogło być w całej monarchii w życie wprowadzone, nadał autonomię krajowi, powiatom i gminom. I zrozumieliśmy jego słowa, i postępowaliśmy dwadzieścia kilka lat wedle nich i uzyskaliśmy znaczne wyniki, bo i monarchia jest silną i my zadowoleni. A gdy rząd jest autonomiczny, czyż można przypuścić, żeby kiedykolwiek chciał osłabić podwaliny przyszłości całej monarchii? Ja tego nie przypuszczam.

Wysoki rząd wie dobrze, że Rady powiatowe u nas oddają usługi idei monarchicznej i całemu państwu, bo wzmacniają kraj, jeden z największych w monarchii; Wysoki rząd wie, że to kraj pograniczny i że w tym kraju pogranicznym tem bardziej zależy na tem, byśmy pracowali, byśmy łączyli to, co przeszłość rozłączyła, byśmy goili rany i byśmy koniecznie kraj ten tak podnieśli, ażeby, kiedy przyjdzie chwila, skuteczną mogli dać pomoc. A w powiatach pogranicznych, moi panowie, Wysoki rząd wie najlepiej, kto tam całą ludność przestrzega przed niebezpieczeństwem, kto tam łączy to, co rozłączono, kto tam woła głośno tak, że i za kordonem muszą słyszeć, że tron jest otoczony miłością i wdzięcznością; rząd wie, kto tam przestrzega ludność przed tymi, którzy pod pozorem narodowości, okiem żądnem przyszłości na północy szukają. Tak, proszę panów, nasze stanowisko jest silne — i czułem się w obowiązku to zaznaczyć, a jeżeli nieudolnie, to już moja wina.

Nadzwyczaj mi przykro, że musiałem w tej kwestyi zabierać głos. P. Wodzicki mówił także, iż przykry to moment — mówił to z innych powodów. Dla mnie zaś przykry, bo mówię przeciwko jego zdaniu, a tak dawno chodziliśmy jednemi drogami, tak dawne łączą nas stosunki, a niestety obecnie różnimy się w zapatrywaniu, gdyż on doradza Wysokiej Izbie, aby jednogłośną uchwałę swą odwołała, a ja oświadczę się z a u c h w a ł a m i k o m i s y i.

Dla mnie jednakże najprzykrzejsze jest to, że mogą podsunąć mi inny motyw zakryty, motyw, którego bliżej nie chcę określać, a który w sprawozdaniu jasno zaznaczony.

Co do mnie stanowczo twierdzę, że bez autonomii nie ma siły w kraju! Bez autonomii nie ma Sejmu silnego, nie ma silnego Wydziału krajowego, nie ma silnego stanowiska dla marszałka krajowego. Wszystko jest złe, jeśli całej autonomii nie utrzymamy. 30 posłów zasiada w Sejmie tytułem, że są marszałkami. Dla mnie ideałem byłoby, żeby ich 74 z tym tytułem zasiadało, bo jeśli 74 prezesów Rad powiatowych pracowało dla dobra kraju i monarchii, w powiatach powinni być wybrani posłami.

Otóż taki mój ideał autonomiczny. P. Fruchtmann w sprawozdaniu znakomicie opracowanem podniósł momenta bolesne dla nas, motywa odmówienia sankcyi i skutecznie je zwalczył. Ja kończę moje przemówienie i oświadczam, że będę głosował za przedłożeniem komisyi, a gdy proponowana przez komisyę ustawa ta będzie poddaną szczegółowej dyskusyi, zastrzegam sobie postawienie niektórych poprawek. (*Brawo*).

Mowa posła Tadeusza Romanowicza na tem samem posiedzeniu Sejmu.

Gdyby projekt ustawy, który mamy dziś przed sobą, mógł powstać, do Wysokiej Izby przemówić i losy swoje opowiedzieć, byłaby to opowieść na temat: Łaska pańska na pstrym koniu jeździ.

Kiedy przed paru laty poruszoną była sprawa reformy gminnej w całej swej obszernej rozciągłości, wówczas sproszona przez Wydział krajowy ankieta na podstawie bardzo dokładnych, ze wszystkich powiatów zebranych materyałów, na które składały się zarówno rady powiatowe jak i starostwa, przyszła do tego przekonania, że jeżeli nie można obecnie jeszcze przystępować do tak gruntownej i radykalnej reformy stosunków gminnych, o jakiej mówił szanowny mój przyjaciel polityczny poseł rzeszowski (dr. Zbyszewski *Przyp. Red.*), to trzeba przynajmniej na razie usunąć to, co w tych stosunkach jest najgorszem złem, a tem złem okazała się dzisiejsza pisarya gminna. Zdaje mi się, że mówiąc w tej Wysokiej Izbie nie potrzebuję illustrować tego. Panowie stosunki, te znacie dokładnie, a owe materyały, zabrane przez starostwa i wydziały powiatowe, dają tak jaskrawe dowody, jak złe są stosunki co do pisarzy gminnych, że nad tem chyba rozwodzić się nie potrzeba. Zaznaczę tylko, że żaden z dzisiejszych mowców temu nie zaprzeczył.

Uznawszy tedy, że jąć się trzeba naprawdę tych stosunków, ankieta wezwała Wydział krajowy, ażeby z projektem jakimś w tym kierunku wszedł do Wysokiej Izby. Projekt taki otrzymaliśmy i był on przedmiotem długich, a szczegółowych narad w zeszłorocznej komisyi gminnej przy ciągłym udziale zastępcy rządu. Narady te wydały ten wynik, że w całej komisyi gminnej, w której były reprezentowane wszystkie odcienia tej Wysokiej Izby, z wyjątkiem jednego, jedynego głosu, nikt zasadniczo przeciwko ustawie się nie oświadczył, a tylko oświadczyliśmy się, znów prawie jednogłośnie, przeciwko takim postanowieniom projektu Wydziału krajowego, które szły za daleko, które wprowadzały rzeczy, mogące wzbudzić w gminach niechęć — jak n. p. przymusowe łączenie gmin w okręgi pisarskie. Te postanowienia i niektóre inne odpadły i wyszedł ten projekt z komisyi, a Wysoka Izba w roku zeszłym go uchwaliła. Uchwała ta zapadła jednogłośnie.

Wprawdzie usłyszeliśmy ze strony wielce dostojnego posła małej posiadłości okręgu tarnowskiego (ks. Eustachy Sanguszko *Przyp. Red*), argument, iż p r o p i n a c y a t e m u w i n n a, że wtedy jednogłośnie ten projekt przyjęto, bo Wysoka Izba tak żywo się propinacyą zajęła, iż tym projektem ustawy o pisarzach gminnych zająć się dokładniej już nie mogła, Wysoka Izba zaufała komisyi i uchwaliła tę ustawę. Ja dziwię się bardzo, że z ust tak poważnych mógł tego rodzaju argument wyjść, boć proszę Panów, gdyby to prawdą było, to weźmy zeszłoroczne sprawozdania stenograficzne sejmowe, przejrzyjmy wszystkie uchwały, zapadłe przez owe dni 10, o których mówił ten dostojny poseł i wszystkie wykreślmy jako nieważne, to wtedy Wysoka Izba nie mogła się zastanawiać, bo wtedy tylko propinacyą była zajętą.

Panowie! Jabym nigdy Wysokiej Izby o takie bez rozwagi uchwalanie posądzić nie śmiał, a skoro jak już wspomniałem w komisyi gminnej były reprezentowane wszystkie odcienia tej Wysokiej Izby, skoro sprawa pisarska toczyła się w komisyi tej przez całą sesyę jesienną w roku 1888, a dalej i w sesyi styczniowej roku 1889, skoro o tej sprawie dzienniki wszystkie pisały, skoro sprawozdanie komisyi gminnej mieliśmy przed sobą i w chwilach, wolnych od propinacyi, przestudyować mogli, to nie przypuszczam, ażeby Wysoka Izba lekkomyślnie i bez zastanowienia się tę ustawę uchwaliła. Dopiero teraz tedy, w 10 miesięcy po takiem lekkomyślnem acz j e d n o g ł o ś n e m uchwaleniu, jakieś światło z góry na nas zstąpiło w postaci wniosku JEks. posła mniejszej posiadłości okręgu staromiejskiego. (Ludwik hr. Wodzicki *Przyp. Red.*)

Zanim jednak o tym wniosku pomówię, muszę jeszcze nieco o historyi projektu tego wspomnieć i sięgnąć do tegorocznych obrad komisyjnych i muszę znowu stwierdzić, że i teraz w komisyi gminnej, złożonej z reprezentantów wszystkich odcieni tej Izby, nie odezwał się ani jeden głos zasadniczo przeciw ustawie, a jeżeli były małe różnice zapatrywań co do kwestyj spornych między nami a rządem, to te zostały usunięte, a projekt, który mamy przed sobą, został przyjęty w komisyi jednogłośnie. Teraz zaś — mamy projekt ustawy odrzucić, a przyjąć rezolucyę. Więc może ten projekt powiedzieć o sobie: łaska pańska na pstrym koniu jeździ i zapytać

EMANCYPOWANA.

POWIEŚĆ.

Przez

WALERYĘ MARRENÉ.

7 (Dokończenie).

Na nieszczęście droga z Zalesia szła koło ogrodu, a nawet okrążała ową sadzawkę z wyspą, ulubione moje miejsce. Na nieszczęście także ojciec, który miał bystry wzrok, musiał dojrzeć pomiędzy krzakami, że siedziałam na kamieniu, służącym tu za ławkę, i nie podniosłam nawet głowy ciekawie, słysząc turkot. Zdradził mnie ten brak ciekawości... Widocznie nikogo się nie spodziewałam, a co zatem idzie, zniknięcie Gucia nie było dla mnie zagadką.

Podejrzenia ojca zmieniły się w pewność. Wysiadł nie dojeżdżając do dworu, przez wyłamany płot dostał się do ogrodu i w chwili, kiedy najmniej o tem myślałam, huknął mi nad uchem:

— Zuziu!

Spojrzałam na niego oczyma wystraszonemi, jak oczy matki.

— Ach, to ojciec!

— A, ja. Spodziewałaś się kogo innego? — mruknął.

— Nie, — szepnęłam, rozumiejąc dobrze, do czego zmierzał.

— To źle, powinnaś się spodziewać.

Nie usiadł, choć było miejsce na ławce. Ja wstałam także. Byłby chodził wzdłuż i wszerz wielkiemi krokami, jak zwykle, gdy był rozgniewany; tu brakło mu przestrzeni, tylko laską ścinał łodygi niewinnych łopianów, bylicy, ostów, nawet grona spóźnionych porzeczek.

Patrzał na mnie, oczekiwał odpowiedzi, a że nie dawałam żadnej, wybuchnął:

— Ty wiesz, dlaczego Gucio wyjechał!

Postawa moja musiała potwierdzić podejrzenia, bo dodał brutalnie:

— Byłaś nadto głupia, by ocenić szczęście, jakie cię spotkało, należało się tego spodziewać!

I wymierzył tak potężny cios w krzaki otaczające, że posypały się z nich drzazgi. Cios ten w myśli jego zapewne mnie się należał. Kto wie, czy nie żałował owych dobrych czasów, kiedy to rózgą można było napędzać córkom rozumu do głowy i zmuszać do szczęścia pomimo ich woli.

Milczałam. Wszystko, co powiedziećbym mogła, nie miało dla ojca żadnego znaczenia.

Po chwili przyszło mu zapewne na myśl, że położenie było tylko zagrożone, nie zaś stracone w zupełności, i usiłując zapanować nad sobą, badał, choć z wielkiego gniewu zakaszlał się i zaledwie mógł przemówić. Ktokolwiek inny, np. Mizia w podobnem położeniu byłaby się rozpłakała, dostała spazmów, lub też znalazła jakiś wybieg... Prawda, że ona w tem położeniu być nie mogła. Czyniła tak przecież zawsze, ile razy chciała coś otrzymać, albo uwolnić się od jakiejbądź odpowiedzialności. Ja tak nie mogłam. Drżałam przed ojcem, ale przyszła mi determinacya dziwna. Powiedziałam odrazu:

— Pan Gustaw oświadczył mi się, a ja odmówiłam.

Rzecz była gorszą i mniej jeszcze zrozumiałą, niż sądził.

— Ty, odmówiłaś! — powtórzył powoli...

Fakt ten absolutnie przechodził jego pojęcie. Był przekonany przez chwilę, że straciłam zmysły. Cofnął się o krok i przypatrywał mi się w taki sposób, iż zawołałam:

— Pan Gustaw myślał, iż czyni mi łaskę...

Jeśli to miało być usprawiedliwieniem, okazało się gorszem od samego czynu.

— Naturalnie, że czynił ci łaskę! Czy to panien takich, jak ty, kopami nie znajdzie? Nie potrzebuje szukać nawet, same napraszać mu się będą.

Tego było za nadto. Cała moja duma, wiecznie upokarzana, deptana na każdym kroku, odezwała się nagle, duma prawdziwie nie wiedzieć zkąd pochodząca:

— Przecież ja także jestem coś warta!

Musiał to być bardzo śmieszny wykrzyknik. Każdy wie dobrze, iż panna bez posagu, choćby nawet brzydką nie była, stanowi wartość ujemną, że rodzice, krewni, opiekunowie, starają się pozbyć jej jak najprędzej, nawet często z dopłatą, przenoszącą ich środki i to na korzyść pierwszego lepszego, który się natrafi — że nie dostać męża jest śmiesznością i wstydem, dowodem upośledzenia fizycznego, albo też moralnego. Jakże więc mężczyzna czuć nie ma wartości łaski, jaką czyni, oświadczając się o taką pannę, biorąc na siebie ciężar jej przyszłości?

Wiedziałam o tem wszystkiem, wiedziałam od dzieciństwa, wychowałam się wśród podobnych przekonań... a jednak było we mnie coś, co się konieczności poddać nie chciało — nie mogło... coś silniejszego od woli.

Przychodziło mi czasem na myśl, iż lepiej jest pannie tam, gdzie mąż jawnie kupuje ją od rodziców, bo przynajmniej nie czyni jej łaski, a musi szanować w miarę zapłaty.

Naturalnie, że tego wszystkiego powiedzieć ojcu nie mogłam. I tak powiedziałam za wiele. Trudno było żądać, by ktokolwiek przyznał mi słuszność.

Czułam jednak dobrze, że gdyby Gucio drugi raz stanął przedemną z temi samemi słowami na ustach, z tym uśmiechem dobroczyńcy, odepchnęłabym go po raz drugi, trzeci i dziesiąty, jakem to raz uczyniła.

Ojciec przypatrywał mi się długo. Nie mogłam się łudzić, przypatrywał mi się, jakby śledził w oczach ślady obłąkania. I wówczas to, z ust jego wypadł wyraz ostatecznego potępienia.

— Emancypowana!

A potem dodał, folgując już gniewowi:

— Mówiono mi to dawno. Nie chciałem wierzyć. Gdybym tylko wiedział, kto ci w głowie przewrócił? Dałbym ja mu!

Kto mi w głowie przewrócił! Nikt i wszyscy, wszyscy i wszystko. Już widać w tej głowie było przewrócone od urodzenia.

Stało się; nazwa „emancypowanej“ przylgnęła do mnie, jako dżuma, według słów poety. Wszyscy bez wyjątku wytykali mi emancypacyę na wyścigi, choć Bóg widzi, nie czyniłam nic, nie mogłam nic uczynić, coby w czemkolwiek zasługiwało na tę nazwę.

Odtąd zajęłam w domu stanowisko urzędowego kopciuszka. Tylko nie byłam chrzestnicą żadnej dobrej wieszczki, do którejbym się po radę i pociechę udała. Czegóż zresztą więcej pragnąć mogłam? Wszakże królewicz przyjechał, a ja sama go odrzuciłam.

O tym królewiczu ustawicznie mówiono, wytykano mi go, wymawiano na wszystkie sposoby. Każdy czuł się w obowiązku dogryźć mi tem wspomnieniem.

Nigdy nie lubiłam towarzystwa, przynajmniej tego, w jakiem żyła moja rodzina; teraz stało się ono dla mnie wstrętnem. Gdy rodzice wyjeżdżali, prosiłam, by zostawiano mnie w domu; gdy kto przyjechał, — uciekałam na wyspę.

Byłabym chciała uczynić z niej wyspę bezludną, zgubioną na jakim bezbrzeżnym oceanie!

Nie przeszkadzano mi teraz robić tego, co mi się podobało; obchodzono się ze mną jak z chorym nieuleczalnym, któremu już nic ani zaszkodzić, ani pomódz nie może.

Byłam skaraniem bożem dla moich rodziców, jeśli nie mówili mi tego wyraźnie, napomykali nieustannie. Przykład mój mógł zgubnie podziałać na młodsze rodzeństwo, przeszkodzić Mizi pójść za mąż.

Mizia też nie opuściła żadnej sposobności zaznaczenia, że ona była zupełnie odmiennej odemnie natury i czyniła to tak zręcznie, że nawet kiedy Gucio powrócił po paru tygodniach, potrafiła go o tem przekonać. I Gucio, jak za dawnych czasów zaczął znów do Lutyniec przyjeżdżać, znowu spijał kawę z najlepszemi kożuszkami, matka znów z zapałem piekła dla niego obwarzaneczki; na mnie tylko nigdy nie spojrzał, — przestałam dla niego istnieć. Za to na plan pierwszy wysunęła się Mizia i dała nowy dowód swego rozumu, zostając panią Zalesia.

Umiała też tak postępować z Guciem, iż on wcale nie miał miny dobroczyńcy, tańczył na skinienie małego paluszka swej przyszłej, a po ślubie dostał się odrazu pod pantofelek żony.

Doprawdy, ojciec i wszyscy mieli słuszność, nazywając Mizię rozumną. Ja zostałam starą panną. Nie darmo matka zawsze się tego obawiała. Zostałam w tych nienawistnych Lutyńcach wiecznie na łasce, ośmieszona tą nazwą emancypowanej, którą mnie ojciec w gniewie napiętnował.

Zapytuję nieraz samej siebie? po co ja żyję? po co żyłam? Ciężar tylko próżny dla drugich, dla siebie większy jeszcze. I myślę, — że gdyby mnie byli rodzice utopili, kiedym na świat przyszła, albo przynajmniej wówczas, kiedy pokazały się zarody tych samodzielnych zachcianek, byliby wyświadczyli mi największą łaskę.....

Podobno są kraje, gdzie topią jak szczenięta zbyteczne córki... Może te kraje są mniej cywilizowane, ale z pewnością miłosierniejsze od naszego...

KONIEC.

wielce szanownych pp. posłów, którzy występują przeciwko niemu: Czegóż chcecie odemnie? Dla czego jesteście teraz dla mnie jak ojczymi, kiedy dawniej miałem w was miłujących ojców?

Proszę panów — dla czego? Bardzo przyjemnie i miło było mi usłyszeć z ust szanownych posłów, którzy przemawiali przeciw, że nie czynią tego z tego powodu, iż rząd się ustawie sprzeciwił i że obawiają się, iż ustawa ta nie otrzyma sankcyi. Ja przyjmuję to do wiadomości i chcę w to wierzyć, ale żadną miarą nie mogą wyjść z pamięci te fakta, że opozycya przeciwko ustawie wyszła najprzód od rządu, a w Izbie opozycya przeciwko ustawie pojawiła się dopiero wtedy, kiedy rząd stanęła na tym punkcie, że rząd z ustawą się nie zgadza. Jest to okoliczność, której ja sobie wytłomaczyć nie umiem.

Wprawdzie powiedziano, że nie można niezależności posuwać tak daleko, ażeby głosować za ustawą z tego tylko powodu, iż rząd się przeciwko niej oświadczył — sądzę jednak, że nikt z nas, którzy za ustawą się oświadczamy, nie czyni tego dla tego, że rząd oświadczył się przeciw. My jesteśmy za nią pomimo tego, — a mamy na poparcie tego, co mówimy, dowody w tem, żeśmy przez dwa lata za nią się oświadczali i żeśmy naszego zdania nie zmienili. Zmienił zdanie ktoś inny.

Teraz słów kilka co do względów praktycznych przytoczonych przez szanownych mowców poprzednich.

Oto szanowny poseł staromiejski powiada, że jest nieprzyjacielem tych ustaw, które nie będą wykonane. Ja podzielam tę jego nieprzyjaźń i wyrażam ubolewanie, że wskutek tego możemy dziś być niestety nieprzyjaciółmi bardzo znacznej części obowiązujących ustaw, gdyż bardzo mało z nich dziś w istocie jest wykonywanych. Ale przedewszystkiem ogólnie zaznaczyć trzeba, że zdarzają się często ustawy, — o których wiemy, iż zaledwie w 100 wypadkach raz jeden wykonane będą; ale o których możemy powiedzieć, że jeżeli raz na 100 wypadków wykonane będą, to dzięki Bogu, bo ustawa już opłaciła ten trud, że się ją posłało w świat.

Żadną jednak miarą tej właśnie ustawy, którą mamy przed sobą, nie można zaliczyć do tych, o których wykonalności mielibyśmy powątpiewać. Ja nie przeczę, że jeślibyśmy termin dwuletni w ustawie wyznaczony w ten sposób zrozumieli, że do dwóch lat każda gmina mieć musi ukwalifikowanego i egzaminowanego pisarza, to w ten sposób ustawa wykonaną nie będzie, ale pozwólcie panowie, że przytoczę przykład: Kiedy Sejm uchwalał w roku 1872 ustawę szkolną, to który z panów przypuszczał, że w przeciągu 2, 3 lub nawet 5 lat będziemy mieli 5 do 6 tysięcy nauczycieli ukwalifikowanych? Wtedy możnaby było powiedzieć, że ta ustawa szkolna jest niewykonalną, bo nauczycieli tych nie mieliśmy, a seminarya zaledwie po kilkudziesięciu rocznie ich wydawać mogły. Dopiero powoli, stopniowo, ustawa ta wchodziła w życie. I dziś nawet, w lat 16 po wejściu w życie ustawy szkolnej macie jeszcze panowie szkoły, które nie mają ukwalifikowanych nauczycieli, w których są nauczyciele starej daty dla tego, że nie można mieć od razu dostatecznej liczby nauczycieli. Otóż o niewykonalności tej ustawy o pisarzach gminnych w tem chyba znaczeniu możemy mówić, że nie wejdzie od razu w życie lecz powoli, ale to co powoli stopniowo zaprowadzi, będzie lepsze, bo lepszych, inteligentniejszych pisarzy gminnych będą miały gminy — a nie takich, jakich dziś posiadają.

Powiedziano, że przez przymus, jaki w ustawie wprowadzamy, stwarzamy nie sługę gminy, jakim pisarz był dotychczas, ale stwarzamy jakiegoś nowego funkcyonaryusza, że stwarzamy jakąś nową postać ustawową, dla której ani zakresu działania, ani odpowiedzialności, ani zależności nie określamy. Otóż tak nie jest. Nie wprowadzamy żadnej nowej postaci ustawowej, ponieważ pisarz gminny nie po raz pierwszy w ustawie się pojawia.

Wszak § 31 ustawy gminnej powiada wyraźnie, że rada gminna ma zwierzchności gminnej dodawać organa potrzebne do pełnienia jej czynności. a § 102 ustawy gminnej zmodyfikowany ustawą z roku 1883 najwyraźniej mówi o pisarzu gminnym i określa władzę dyscyplinarną nad tym pisarzem. Dziś więc nie po raz pierwszy pojawia się pisarz gminny w ustawie, bo on już tam był. A przez to, że się mu tu pewne kwalifikacye oznacza, bynajmniej się go nie podnosi nad innych urzędników i służbę gminną.

Pozwolę sobie przytoczyć przykład. Wszak Wysoka Izba uchwaliła ustawę gminną dla 30 miast i w tej ustawie powiada, że każde miasto ma mieć lekarza, sekretarza, skarbnika, inżyniera. Ustawą zatem zostały te urzędy ustanowione, a czy przez to zmieniszył kto odpowiedzialność burmistrza za to, co ci urzędnicy czynią? czy zmniejszył kto zależność tych urzędników od burmistrza? Bynajmniej! Odpowiedzialność burmistrza została nienaruszoną i zależność ich je go władza. Tak samo jest tu. Zwierzchnik czyli naczelnik gminy zostaje tem czem był, zostaje bezpośrednio odpowiedzialnym władzy autonomicznej i władzy rządowej za sprawy gminy i za pisarzy gminnych, tak jak było dotychczas. My tylko w ustawie żądamy, aby urzędnik był dobry, żeby to narzędzie zwierzchności gminnej było dobre i lepiej mogło służyć niż dotychczas.

JEksc. poseł staromiejski twierdzi, że jego wniosek wprowadza rzecz na zupełnie autonomiczne i najlepsze tory powolnego przygotowania sprawy. Ja zaś obawiam się, że jego wniosek wprowadza rzecz na te tory, ażeby nic się nie zrobiło. Proszę panów! Wydział krajowy według wniosku utworzy komisyę egzaminacyjną, a komisya ogłosi: pisarze gminni możecie zdawać egzamin. Rzecz bardzo zrozumiała, że każdy pisarz gminny zastanowi się: jakąż ja korzyść z tego mieć będę? Otóż gdyby był taki przymus, jakiego my chcemy, żeby gmina nie miała wyboru pomiędzy pisarzem nieegzaminowanym a takim, który zdał egzamin, to wtedy pisarze w swoim własnym interesie zgłosiliby się do egzaminu. Ale tak, jeżeli przymusu nie będzie, jeżeli gmina będzie miała wolny wybór wziąć pisarza niekwalifikowanego lub ukwalifikowanego, jeżeli pisarze nie będą czuć żadnego bodźca ze złożenia egzaminu nic nie będzie, pytam się, jaki będzie miał bodziec, aby przed komisyą egzamin składać? Ja się obawiam, że utworzenie takiej komisyi mieć będzie tylko ten jedyny skutek, że podniesie dochody urzędowej gazety lwowskiej, która będzie miała więcej edyktów do ogłoszenia i zamieszczania, ale zresztą skutków żadnych nie odniesie, bo pisarze nie będą się zgłaszali, bo nie będą mieli powodów do zgłaszania się do tych egzaminów.

Poseł mniejszej posiadłości powiatu tarnowskiego skreślił w ponurych barwach obraz przyszłości, jeżeliby nasz wniosek przeszedł. Stworzył sobie marę, w nią uwierzył i nam w nią wierzyć kazał. Twierdzi, że ten pisarz, ponieważ zdał egzamin, weźmie górę nad wójtem więcej niż pisarz dotychczasowy. Ja tej obawy nie podzielam. Jeżelibyśmy byli pisarzowi gminnemu dali to stanowisko, jakie pierwotnie nadawał mu wniosek Wydziału krajowego jeżelibyśmy go uroczyście wobec starosty zaprzysięgali — jak o tem z początku była mowa, to wtedy mógłby się pisarz nad swojego wójta wynieść. Jeśli zaś on zostanie, jak w dotychczasowej ustawie, sługą gminy, odpowiedzialnym wójtowi, to zmiany to nie sprowadzi. Ten sam mowca straszył nas pisarzami okręgowymi, straszył tem, że będą pisarze zbiorowi dla gmin.

Dziś to już jest w wielu stronach, a tam, gdzie to jest, nie okazało się złem. Naturalnie byłoby złem tam, gdzieby obejmowali zbyt wielką liczbę gmin, jak n. p. jest w niektórych powiatach, gdzie na jednego pisarza (wedle wykazu Wydziału krajowego) przypada 30 do 40 gmin.

Jeśliby dało się to zrobić, że jeden pisarz byłby na kilka lub kilkanaście gmin, to nie tylko nie stracilibyśmy nic, ale owszem zyskali z tego powodu, że gminy, któreby same dla siebie nie mogły opłacać pisarza miałyby w połączeniu z innemi środki dostateczne do opłacenia takiego pisarza.

Jestem przekonany, że tym wnioskiem komisyi Wysoka Izba sprawę tę znakomicie naprzód posunie — a jeśli mi wolno dotknąć jeszcze kwestyi sankcyi, to zajmuję w niej następujące stanowisko. Spróbujmy, wypowiedzmy, co krajowi potrzeba, niech to, co Sejm uchwali, odejdzie do Wiednia z bardzo dokładnym i obszernym komentarzem dyskusyi tutaj prowadzonej. Niech tam widzą, że to jest żądaniem kraju, aby sprawa pisarzy była urządzoną, a wtedy nie na nas spadnie odpowiedzialność, jeśli to się nie stanie, ale na rząd, który zdaniem komisyi niepotrzebnie upiera się przy artykule VIII.

Niech się stanie z ustawą, co się stać ma, my spełnijmy nasz obowiązek.

Wydatki na cele wykształcenia i oświaty.

Oprócz licznych zakładów naukowych, nie mówiąc już o szkołach ludowych, ponosić musi fundusz krajowy liczne ciężary na subwencye dla przeróżnych towarzystw naukowych, wydawnictw i t. p. Właśnie załatwiła komisya budżetowa ową część VII, która obejmuje wydatki „na cele wykształcenia i oświaty.“ Komisya budżetowa była tutaj hojniejszą w wielu wypadkach od Wydziału krajowego i podniosła proponowane przez niego subwencye.

Towarzystwu gimnastycznemu „Sokół“ we Lwowie zamiast 750 zł. proponuje komisya subwencyę 1000 zł., a to ze względu na usługi, które towarzystwo „Sokół“ oddaje, kształcąc młodzież m. Lwowa w gimnastyce.

Przy poz. 7000 zł. dla szkoły sztuk pięknych w Krakowie dla umorzenia pożyczki na budowę gmachu, — uchwaliła komisya rezolucyę, polecającą Wydziałowi krajowemu, aby ponownie przeprowadził pertraktacyę z gminą m. Krakowa w tym kierunku, iżby oprocentowane reszty dłużnego kapitału, pochodzącego z pożyczki, nie przekraczało 4½% do 5% i aby opłacana gminie m. Krakowa rata amortyzacyjna, odnośnie do tej stopy procentowej obniżoną została. Gdyby zaś gmina m. Krakowa do obniżenia tej stopy procentowej się nie przychyliła, ma Wydział krajowy przeprowadzić zaciągnięcie na hipotekę szkoły sztuk pięknych w Krakowie pożyczkę w tej wysokości, jaka okaże się potrzebną na opłacenie reszty dłużnego gminie m. Krakowa kapitału pod możliwie korzystnemi warunkami.

Przy poz. 30.000 zł., przeznaczonej na stypendya dla uczniów i uczennic seminaryów nauczycielskich i kursów przygotowawczych, uczyniła komisya uwagę, że rozdzielanie stypendyów pomiędzy uczniów seminaryów nauczycielskich po 60 zł., względnie 40 zł., nie chroni tychże ani od nędzy materyalnej, ani od nędzy moralnej, w której ci uczniowie często są pogrążeni. Komisya bardzo gorąco przemawia za internatami. Wszyscy, którzy się wychowaniu młodzieży oddają, powiada sprawozdanie, zgadzają się na to, że tak w gimnazyach, jak w seminaryach nauczycielskich ta część młodzieży powszechnie najlepiej się prowadzi, która jest otoczona ciepłą i zdrową atmosferą życia domowego i rodzinnego. Internat dobrze prowadzony zastępuje w części dom i rodzinę, ochrania od zepsucia młodzieńca narażonego na złe przykłady, materyalnie i moralnie opuszczonego. Przykład internatu nauczycielskiego św. Józefa we Lwowie jest najlepszym tego dowodem. Na podstawie powyższych uwag wnosi komisya rezolucyę: 1) Poleca się Wydziałowi krajowemu, by wszedł w rokowania z kołami dobroczynnością i oświatą ludową się zajmującemi, a to w celu rozszerzenia i pomnożenia internatów, w których mogliby być pomieszczeni stypendyści seminaryów nauczycielskich i kursów przygotowawczych. 2) Poleca się Wydziałowi krajowemu, ażeby przy układaniu preliminarza na r. 1891 zamieścił przy tej pozycyi sprawozdanie o wyniku usiłowań w tej mierze podjętych.

W załatwieniu petycyj komitetu dla internatu św. Józefa o wyznaczenie zasiłku w kwocie 3288 zł. na wykończenie budynku, w którym internat jest umieszczony — komisya budżetowa, w głębokiem przekonaniu o użyteczności internatu św. Józefata i o wielkich usługach oddanych krajowi przez założyciela ks. Gorazdowskiego, wnosi przyznanie żądanej subwencyi w dwóch ratach, tj. w roku 1890 i 1891 po 1650 zł.

W dalszym ciągu wspomina komisya o petycyi ks. Kazimierza Siemaszki. Zgromadzenie XX. Misyonarzy w Krakowie, o roczną subwencyę 1000 zł. na dom schronienia i dobrowolnej pracy dla opuszczonych i moralnie zaniedbanych chłopców. Komisya, zbadawszy dołączone do tej petycyi alegata, a miedzy innemi opis całej historyi domu ks. Siemaszki, zredagowany przez p. Kazimierza Langiego, nie mogła się oprzeć wrażeniu, wywołanemu przez dzieło, przypominające w swych skutkach na cały świat znane dzieło ks. Don Bosco we Włoszech i ks. Bousset we Francyi. Dzieło powstało literalnie z niczego, bo początkowo oparte na bochenku chleba, rozdawanego przez ks. Siemaszkę między chłopców, aby ich zachęcić do słuchania nauki katechizmu i na trzech centach, które ci nieszczęśliwi płacili ks. Siemaszce za nocleg na sienniku z poduszką pod głowę i kocykiem za nakrycie służącym w schludnej Izbie, w zamian za ohydne, pełne niechlujstwa i rozpusty nory na Kazimierzu, gdzie poprzednio za te same 3 centy nocowali. Dzieło to doszło do tego, że w r. 1887 dawało umieszczenie 63 chłopcom, z których 31 starszych już było po warstatach umieszczonych. Dzieło to wytrwałością ks. Siemaszki powstałe, uzyskało zatwierdzenie Rady szkolnej krajowej, zostaje ono pod kontrolą Rady szkolnej i komisyi przemysłowej krakowskiej i nabyło decyzyą ministerstwa oświaty prawo szkoły publicznej. Jako takie zasługuje ono ze wszech miar na poparcie Sejmu; to też komisya wnosi udzielenie subwencyi w kwocie 500 zł.

Dla czasopisma *Muzeum*, organu Tow. nauczycieli szkół wyższych, w uznaniu zasług, jakie publikacya ta oddaje nauczycielstwu szkół średnich, zwłaszcza po miastach prowincyonalnych, uchwaliła komisya podwyższyć dotychczasowy zasiłek z 500 na 1000 zł.

Przy pozycyi „dla fundacyi Macierzy Polskiej“, na wydawnictwo dzieł i peryodycznych pism ludowych 3.000 złr., zwróciła komisya obecnie baczniejszą jeszcze, jeśli to być może, niż zwykle, uwagę na wydawnictwa dla ludu przeznaczone. Komisya budżetowa poddała przeto i wydawnictwa „Macierzy polskiej“ gruntownemu badaniu. Odniosła ona z tej czynności uspokajające zapewnienie, że wydawnictwo „Macierzy polskiej“ podaje szerokim warstwom, korzystającym z niego, materyał moralnie i społecznie zdrowy do czytania. W dwóch kierunkach jednak objawia komisya budżetowa życzenie, by wydawnictwo „Macierzy polskiej“ zrobiło krok naprzód. Raz, aby się postarało o poważniejszy dobór materyału do czytania podanego, wydając wyciągi ze znakomitych pisarzy polskich i uzyskując w drodze konkursu u pisarzy współczesnych prace, któreby podniesionemu smakowi warstw czytających zadość uczynić mogły; powtore wyraża komisya życzenie, aby wobec wzrastającej potrzeby rozpowszechnienia pism peryodycznych dla ludu w najszerszych kołach, cena prenumeraty czasopisma *Niedziela*, pisma tygodniowego, wydawanego przy pomocy funduszów „Macierzy“, wynosząca obecnie 3 złr. 90 ct., zniż[illegible]tała, o ile możności, do ceny 2 złr. rocznie.

„Dla Towarzystwa oświaty ludowej w Krakowie“ preliminuje Wydział krajowy udzielenie zasiłku w kwocie 300 złr., jak roku zeszłego. Komisya budżetowa podnosi tutaj z uznaniem działalność Towarzystwa i zwraca uwagę na charakter wybitnie i szczerze katolicki, wypowiedziany w § 1 statutu, obecnie obowiązującego. Towarzystwo oświaty ludowej założyło do dnia 31 maja br. 150 czytelń i wydało 20,439 dzieł wartości 5 599 złr. 46 ct. W końcu komisya podnosząc, że Towarzystwo to poszczycić się może zdrowszym kierunkiem, ani żeli inne, wyraża zapatrywanie, iż rozszerzanie działalności tego Towarzystwa na wielką część kraju, przez zakładanie oddziałów w siedzibach stolic biskupich, spotęgowałoby jeszcze jego wpływ na ludność wiejską i małomiejską; dlatego wnosi o zawotowanie żądanej subwencyi 1000 złr.

W dalszym ciągu, ze względu na liczne petycye przez zarządy burs do Sejmu wnoszone, komisya budżetowa, nie będąc w możności zbadania stosunków wewnętrznych tychże burs po rozmaitych miastach kraju rozrzuconych, przyszła do przekonania, że dalsze subwencyonowanie ze strony Sejmu tych instytucyj, niewątpliwie w najlepszej myśli zakładanych, bez ścisłej tychże kontroli jest niestosownem. A niestosownem wydaje się z tego powodu, że Sejm, udzielając subwencyi tym bursom w różnej wysokości, nie ma pewności, czy subwencyonując jednę z nich wyższym lub niższym datkiem, nie popełnia rażącej niesprawiedliwości. Jedynie tylko suma ryczałtowa, oddana do dyspozycyi Wydziału krajowego na podobne cele, da rękojmię, że zarządy burs postarają się o to, aby przed Wydziałem krajowym uzasadnić swe w tej mierze wnoszone prośby i wykazać się osiągniętemi rezultatami wychowawczemi. Komisya budżetowa, wnosząc oddanie takiego ryczałtu do dyspozycyi Wydziału krajowego, czyni przytem tę uwagę, iż byłoby do życzenia, aby w miastach o mięszanej ludności, polskiej i ruskiej, przyjmowano jednocześnie i umieszczano razem w bursie młodzież polską i ruską. Komisya, nie ograniczając się na tej jednej uwadze, dodaje, że na subwencye powinny zasługiwać przedewszystkiem bursy, pozostające pod opieką Towarzystw dobroczynnych, na których czele stoją ludzie, znani ze swych przekonań religijnych, gdyż tylko pod ich kierownictwem można mieć rękojmię kierunku religijnego w wychowaniu młodzieży w bursach pomieszczonej. Na podstawie tego wnosi komisya na zasiłki dla burs, mieszczących ubogą młodzież narodowości polskiej i ruskiej, jednorazowo 1200 złr.

Tylko dla Towarzystwa ruskiego pedagogicznego we Lwowie, utrzymującego internat pod opieką św. Mikołaja, wnosi komisya budżetowa osobny zasiłek jednorazowo w kwocie 300 złr., z powodu, że kontrola nad bursą w stolicy kraju jest łatwiejszą, niż w mieście prowincyonalnem.

Dla Kółek rolniczych preliminuje Wydział krajowy kwotę 2000 złr. Do tej pozycyi robi komisya budżetowa następujące uwagi: „Szybki rozwój Kółek rolniczych w zachodniej zwłaszcza części kraju, jaki się objawił od czasu reformy Towarzystwa, dokonanej w roku 1885, nie może ujść uwadze wszystkich, co bacznie śledzą rozliczne objawy naszego życia społecznego i ekonomicznego. Chęć okazana przez żywioł rolniczy wiejski do zawiązywania Kółek i przystępowania do Towarzystwa, świadczy o potrzebie i użyteczności tej instytucyi, która według słów petycyi obecnie do Sejmu przez zarząd główny wniesionej, stała się instytucyą krajową, wymagającą opieki reprezentacyi kraju. Komisya budżetowa, której powyż wzmiankowana petycya przydzieloną została, ze względu na wyrażone w niej żądanie podwyższenia zasiłku krajowego do kwoty 8000 złr. zadała sobie pytanie, ażali subwencyonowanie coraz wyższemi kwotami „Tow. Kółek rolniczych“ osiągnie skutek odpowiedni do ofiar, jakieby kraj w ciągu szeregu lat na ten cel poniósł i szczegółowo badając sprawozdanie zarządu Towarzystwa przyszła do przekonania, że tam, gdzie tak wybitnie objawia się dążność do samopomocy, przez sam fakt coraz liczniejszego zakładania Kółek, tam subwencyonowanie corocznemi datkami jest nie tylko niewystarczające, ale byłoby wprost szkodliwe, przyzwyczajając ludność garnącą się do instytucyi Kółek, do oglądania się na pomoc krajową. Komisya budżetowa jest zdania, że chcąc przyjść w pomoc instytucyi, która tak szerokie przybrała rozmiary, inną drogą pójść należy, że trzeba pomódz do wyrobienia się zmysłu samopomocy, objawiającego się w Kółkach rolniczych przez fundusz pożyczkowy stały, z którego Kółka czerpiąc kredyt na zakładanie i zasilanie sklepików, na małe przedsiębiorstwa, w ogóle na całą czynność handlowo-przemysłową, która jest głównem ich zadaniem, samodzielnie rozwijać się będą mogły, nabywając zarazem w pomocy tym sposobem im podanej, zaufania do reprezentacyi kraju, użyczającej im z własnej inicyatywy w najpotrzebniejszym kierunku poparcia. Komisya budżetowa nie może przy tej sposobności zataić przekonania, że o ile lustracye gospodarstw wiejskich, przeprowadzane co lat parę w każdej okolicy, będą niewątpliwym bodźcem do zdrowego postępu, o tyle lustracye powtarzające się zbyt często spowszedniałyby niebawem, straciłyby urok w oczach ludności wiejskiej, a zarazem nie mogłyby nawet przy najbystrzejszym umyśle lustrowań być miarą postępu, ile że ten w rolnictwie z natury swej nader powoli objawiać się musi, jeżeli nie ma być sztucznym i naciągniętym“.

Komisya budżetowa przeto nie jest zdania, by podnieść sumę przeznaczoną na zasiłek dla Towarzystwa Kółek rolniczych na rok 1890; jest jednak zdania, że należy zająć się wyrobieniem projektu dla stworzenia na przyszłość kredytu dla Kółek rolniczych i dlatego wnosi uchwalenie jako subwencyi dla Kółek rolniczych na r. 1890 podobnej kwoty, jaka była uchwalona na r. 1889 t. j. 3000 złr., a zarazem wnosi następującą rezolucyę: 1. Poleca się Wydziałowi krajowemu zbadanie: a) o ileby kwota 15.000 złr., przeznaczona na utworzenie funduszu pożyczkowego dla Kółek rolniczych, odpowiadała potrzebie kredytu dla działalności handlowo-przemysłowej Kółek; b) komu i na jakich zasadach należałoby powierzyć rozporządzalność i administrowanie tych funduszów. 2. Poleca się Wydziałowi kraj., by rezultat badań wraz z odnośnemi wnioskami w osobnem sprawozdaniu na najbliższej sesyi Sejmowej przedłożył.

Komitet generalny wystawy powszechnej rolniczo leśnej, w Wiedniu w roku 1890 odbyć się mającej, wniósł petycyę do Sejmu o fundusz na nagrody dla Wystawców z Galicyi. Petycya ta, podpisana przez przewodniczącego hr. Franciszka Falkenhayna, podnosi przedewszystkiem na poparcie swe tę okoliczność, że fundusz ten byłby wyłącznie przeznaczony na nagrody dla wystawców galicyjskich, że tem samem subwencya, z funduszu krajowego udzielona pod formą nagród udzielanych wystawcom, do kraju napowrót powróci. Komisya budżetowa w uwzględnieniu tej prośby, z tak poważnej strony wniesionej, stawia wniosek, aby Sejm komitetowi temu na nagrody dla wystawców galicyjskich wyznaczył jednorazowo kwotę 1000 złr.

Szkoły średnie w Galicyi w latach od 1884 do 1885.

IV.

Abym nie był posądzony o złą wolę lub nieznajomość stósunków, muszę wrócić do końcowego ustępu poprzedniego mego artykułu pod powyższym tytułem. Opierając się na datach statystycznych przyszedłem do przekonania, że znaczna część uczniów, podających się w rodowodach szkolnych za Niemców, jest wyznania Mojżeszowego i kształci się w dwóch „fenomenalnych“ w Galicyi zakładach, w II gimnazyum we Lwowie i w gimnazyum realnem w Brodach. Zważywszy, że większa część owych studentów Niemców, pochodzących przeważnie z rodzin od dawna w kraju naszym osiadłych, z pewną lubością zaznacza, korzystając z istnienia dwóch niemieckich zakładów naukowych, niemieckie swoje pochodzenie, — ośmieliłem się nazwać te dwie szkoły średnie „gniazdami germanizacyi“ w kraju naszym. Otóż oświadczyć muszę, iż wiem dobrze o tem, że nauczyciele tych szkół, wyłącznie prawie Polacy lub Rusini, nie wytężają sił swoich w kierunku germanizowania uczniów i od tego podejrzenia byłem daleki, wypowiadając powyższe zdanie. Stwierdzić tylko chciałem, że na wszelki sposób zakłady te narodowej edukacyi polskiej czy ruskiej, nie wyświadczają chyba tej przysługi, co gimnazya polskie lub ruskie, a nauczyciele w tych szkołach niemieckich funkcyonujący, z pewnością woleliby udzielać nauki w swoim ojczystym języku. Wiele dałoby się powiedzieć o całym systemie i planie nauki w obu tych szkołach, zwłaszcza w gimnazyum realnem w Brodach; zaznaczamy tutaj na razie, że Galicya nie straciłaby nic na tem, gdyby zakłady te już raz przekształcono i aby rząd spolszczył ten podarunek, który mógł znaleść wytłomaczenie przed kilkudziesięciu laty, lecz dziś jest anomalią wśród istniejących stósunków.

Kronikę „czynności naukowej“ władz edukacyjnych w pięcioleciu 1884—88 wypełniają przedewszystkiem liczne a nowatorskim duchem tchnące rozporządzenia ministra oświaty p. Gautscha. Wstęp do całej akcyi młodego a do reform skorego ministra, stanowi „instrukcya“ do nauki poszczególnych przedmiotów w szkołach średnich, wydania w r. 1884. Obiecywano sobie z „instrukcyi“ bardzo wiele i cała nauka w szkołach średnich miała wejść na więcej regularne tory, miała przybrać cechę naukowej systematyki i doprowadzić do wyższych rezultatów pod względem nabywanej przez uczniów wiedzy. Poszczególne działy instrukcyi opracowali specyaliści, którzy jednak z praktyczną metodyką w szkołach średnich bliższej nie zawiązali znajomości, a skutkiem tego wskazówki ich nie mogły znaleść praktycznego zastósowania w Izbie szkolnej. Minister oświaty zażądał, aby grona nauczycielskie wyraziły „z wszelką otwartością“ opinię swoją o tych instrukcyach.“ Nie poskąpiono też opinii żądanej, a była ona wyłącznie prawie niekorzystną dla instrukcyj. Skutkiem tego zaprzestano uważać je za urzędowy drogozkaz metodyczny i złożono je z winnem uszanowaniem na pułkach bibliotek nauczycielskich.

Szczęśliwszym był p. Gautsch w wydawaniu szczegółowych rozporządzeń szkolnych, a szczęśliwszym był o tyle, że musiano się do nich zastósować, bo minister nie żądał już wydawania o nich opinii.

I tak ministerstwo normuje rozporządzeniem z 28 lutego 1887 kwestyę ekstemporaliów i w ogóle liczbę wypracowań piśmiennych uczniów, a między innemi wypowiada maksymę, że w niższych klasach można zarzucić zupełnie zeszyty z notatkami i preparacyą do nauki języka wykładowego, a dyrektorzy baczyć mają, aby „aparat piśmienny“ zbytnio się nie rozrastał. Dalsze rozporządzenia regulują lekturę klasyków łacińskich i greckich. Z całej seryi późniejszych rozporządzeń ministerstwa, do ważniejszych należy rozporządzenie z 26 stycznia 1886, którem zniesiono lokacye przy końcowej klasyfikacyi, dzięki czemu większa część uczniów nie poczuwa się dzisiaj do tej emulacyi, która dawniej była dla nich bodźcem do zdobywania wiedzy dokładnej i trwałej. Dalsze przepisy p. Gautscha stanowią dokładnie o tem, kiedy uczeń ma dostać drugi, a kiedy trzeci stopień, w jakim wypadku ma być „celującym“, a kiedy otrzymać zwykły I stopień.

Rozporządzenie ministeryalne z 2 maja 1887 wprowadza katalogi klasowe, w które nauczyciele codziennie mają wpisywać noty uczniom egzaminowanym w klasie. Rozporządzenie to przysporzyło nie mało roboty nauczycielom, zwłaszcza po zakładach, w których klasy pomieszczone są w różnych budynkach.

Nie chcemy wyliczać tych wszystkich szczegółowych i drobiazgowych rozporządzeń, które w wielu wypadkach krępują w wysokim stopniu działalność nauczycieli i dyrektorów, a które z wielką dokładnością wylicza referent Rady szkolnej. Ośmielimy się jednak zauważyć, że wyczekiwaliśmy przy tej sposobności czegoś więcej. — Jak to? Czyż Rada szkolna zadowolniła się regestrowaniem rozporządzeń p. Gautscha i ze swej strony nic nie miała i nie ma o tem do powiedzenia? W Sprawozdaniu Rady szkolnej radzibyśmy przecież doczytać się także, jak się ten nibyto autonomiczny organ szkolnictwa naszego zapatruje na tę lub ową kwestyę, jak pojmuje n. p. takie zniesienie lokacyj? Słyszeliśmy, że Rada remonstrowała przeciwko temu, lecz ministerstwo rozporządzenia swego nie cofnęło. Dla czegóż o tem nic nie ma w sprawozdaniu? — Wolelibyśmy mniej czytać o działalności ministerstwa, a więcej o Radzie szkolnej.

Ważniejszym momentem z edukacyjnej działalności Rady szkolnej w pięcioleciu 1884—1888 było wznowienie komisyi naukowej, mającej w pierwszym rzędzie na celu rewizyę istniejących i układanie nowych podręczników. Sam pomysł wznowienia komisyi był bardzo szczęśliwy: wciągnięto tytułem „znawców“ wielką liczbę nauczycieli w bliższą styczność z organami władzy szkolnej, użyto ich zdolności we właściwym kierunku, a do dzisiaj może się komisya wykazać pewną liczbą wydanych podręczników, które przechodzą już przez ogień praktyki szkolnej. Jedna rzecz tylko uwagi godna. Dlaczego Rada szkolna prezesem tej komisyi mianowała tego właśnie ze swych członków, który we Lwowie nie mieszka i nigdy w szkołach średnich nauczycielem nie był, a zastępcą jego człowieka, który obu tym wymaganiom czyni zadość. Dla czego hr. Stanisław Tarnowski ma być koniecznie prezesem, a prof. Zajączkowski jego zastępcą, kiedy odwrotny porządek rzeczy miałby prędzej wytłomaczenie. Sprawa rewizyi wydawnictwa książek szkolnych, zainaugurowona w r. 1886, należy na wszelki sposób do szczęśliwszych pomysłów Rady szkolnej, jezli tylko wykonanie odpowie założeniu.

Sprawozdanie wspomina także o akcyi, do jakiej pobudził Radę szkolną wniosek ks. Sapiehy na posiedzeniu sejmowem z r. 1885, a dotyczący podniesienia wiadomości uczniów w zakresie języka niemieckiego. Działalność Rady szkolnej w tym kierunku objawiła się przez wydanie odpowiednich przepisów metodycznych, w drodze rozporządzeń do gron nauczycielskich i wydaniem podręcznika do nauki języka niemieckiego dla klasy I. Podręcznik ten, opracowany według wskazówek komisyi naukowej przez pp. Karola Petelenza i Germana, jest już obecnie używany w szkołach.

Z Izby sejmowej.

Lwów, 15 listopada.

Posiedzenie ośmnaste; początek o godź. pół do 12 w południe.

Sąd obwodowy w Tarnopolu zażądał zniesienia nietykalności poselskiej posła Siczyńskiego, oskarżonego tam o przekroczenie § 3 ustawy z r. 1870 o podmawianie robotników do porzucenia pracy. Oskarżycielem jest p. Fedorowicz, który przy ostatnich wyborach był kontrkandydatem ks. Siczyńskiego.

Ks. Siczyński prosił komisyi prawniczej, a dr. Zoll imieniem tejże przyrzekł, przyspieszyć rozpatrzenie tej sprawy, która od 4 miesięcy leżała już w registraturze, i teraz nagle została wznowioną.

Sprawę wzięcia wschodnich linii kolei Karola

Ludwika pod zarząd państwowy odłożono do poniedziałku na wniosek p. Rozwadowskiego dla bliższego porozumienia się.

Dla Leżajska uchwalono koncesyę na pobór opłat spirytusowych.

Ponieważ w sali było tylko 90 kilku posłów obecnych, przeto nie mogła przyjść pod obrady sprawa nadania prawa wyborczego kandydatom notaryalnym.

Wskutek petycyi gminy Wierzbowa powiatu podhajeckiego o zniesienie Rad powiatowych i przekazanie ich czynności starostwom, postawiła komisya administracyjna (referent pos. Teliszewski) przejście do porządku dziennego, jako nad sprawą zupełnie nieuzasadnioną.

Pos. ks. Homorak podnosił, że Wydziały powiatowe zdziałały wiele dobrego, zakładając kasy pożyczkowe, spichrze gminne, szpitale, ulepszając drogi, a szczególniej w sprawie banku włościańskiego i upraszał je o dalszą w tym kierunku pracę. Petycya gminy Wierzbowa nie jest jednak mimo to wybrykiem dobrego humoru, a to dla tego, bo Rady powiatowe wydają się ludowi za drogie. bo w skład ich nie wchodzą wszystkie stany, jakie tam winny być reprezentowane. Petycya ta może być zapowiedzią, iż inne mnogie się pojawią. Niech więc nikt się nie stara zbytnio dostać do Rady i do Wydziału powiatowego, jeżeli nie ma zamiaru gorliwie tam pracować i niechaj się nie usuwa żywiołów, które tam powinny zasiadać. Nie powinny się Wydziały powiatowe mięszać, ani do wyborów, ani do żadnej akcyi politycznej. Niechaj w tym kierunku petycya tej gminy będzie dla Rad pow. „*Mane Tekel Fares!*"

Pos. Polanowski nie podziela zapatrywań poprzedniego mowcy, aby Wydziały powiatowe były kosztownym aparatem i wręcz przeczy, aby mięszały się do wyborów i do waśni narodowościowych. Mowca jest pewny, że ta czynność, którą Rady spełniają, kosztowałaby w czyich innych rękach może daleko więcej. Uznaje jednak mimo to mowca głos ten p. Homoraka, bo głos ten będzie tylko bodźcem do dalszego dodatkowego działania tych autonomicznych instytucyi.

Pos. Huryk oświadcza, że jest również przyjacielem autonomii, ale niech w urzędach zasiadają przyjaciele kraju i ci, co lud rozumieją, niech urzędnicy autonomiczni będą ludźmi, którzyby mogli odpowiedzieć swemu zadaniu. Ale niestety, tak nie jest.

Szczególnie ostro występuje mowca przeciw sekretarzom Rad powiatowych, podając nadużycia, jakich się rzekomo dopuszczają i zwraca się do prezesów Rad powiatowych, aby na te posady wybierali samych wyborowych ludzi. Oni bowiem mogą najlepiej podkopać, lub utrzymać powagę i znaczenie Rad powiatowych.

Pos. ks. Sawa tłomaczy, że nie jest tak źle, jak widzi p. Huryk. Że się zaś tu i ówdzie znajdzie między sekretarzami i urzędnikami człowiek nieodpowiedni lub nieuczciwy, nie można stąd wysnuwać tak daleko sięgających wniosków.

Sprawozdawca pos. Teliszewski zaznacza, że wszyscy mowcy uznali pożyteczność Rad powiatowych, a z tego też stanowiska wyszła i komisya. Zbija następnie mowca niektóre twierdzenia posła Homoraka co do kosztowności Rad powiatowych. „*Prima charitas ab ego*" powinno tu mieć swoje zastosowanie, bo na własnym gruncie my sami powinniśmy gospodarować. Nie można też posądzać Rad powiatowych o zamiar poniżania jakiejkolwiek narodowości. Sam ustrój ustawowy Rad powiatowych, jako ciał ekonomicznych, nie pozwala im brać udziału w jakichkolwiek akcyach politycznych. Odpowiedział też mowca wyczerpująco i na wywody p. Huryka. Jedynie silniejsza i lepsza organizacya Wydziałów powiatowych byłaby pożądaną.

Z kolei odczytuje poseł Romanowicz sprawozdanie komisyi przemysłowej z przedłożenia Wydziału krajowego o czynnościach w zakresie przemysłu krajowego (część II „sprawy szkół przemysłowych"). Komisya wnosi:

Sejm przyjmuje do wiadomości sprawozdanie Wydziału krajowego, a względnie komisyi krajowej dla spraw przemysłowych, z czynności w zakresie szkół przemysłowych; wzywa rząd, aby wyjednał w drodze konstytucyjnej większe niż dotąd zasiłki ze skarbu państwa dla szkół przemysłowych w naszym kraju, odpowiednio do potrzeb tych szkół, wykazanych w memoryałach krajowej komisyi dla spraw przemysłowych; poleca Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z krajową komisyą dla spraw przemysłowych, jak najrychlej przeprowadził zorganizowanie skutecznego nadzoru fachowego i administracyjnego nad szkołami zawodowemi przemysłowemi i warstatami wzorowemi aby w porozumieniu z krajową komisyą dla spraw przemysłowych przedsięwziął stosowne kroki celem wyjednania u rządu założenia drugiej fachowej szkoły dla przemysłu drzewnego na wzór zakopańskiej we wschodniej części kraju, np. w Kołomyi lub w Kosowie; aby na przyszłą sesyę sejmową przedłożył plan i kosztorys na stałe pomieszczenie zawodowej szkoły ślusarskiej w Świątnikach Górnych, oraz szczegółowe wnioski co do tej budowy; aby z funduszu, przeznaczonego na zasiłki na budowę dróg gminnych i powiatowych, udzielił znaczniejszego zasiłku na budowę drogi, prowadzącej ze Świątnik Górnych do rządowego gościńca krakowsko-wiedeńskiego w Mogilanach; Sejm upoważnia Wydział krajowy do przyrzeczenia jednorazowego zasiłku krajowego w kwocie 5000 złr. na wystawienie budynku dla umieszczenia wzorowego warsztatu kowalskiego w Sułkowicach, w powiecie myślenickim i na urządzenie tego warsztatu, jeżeli go rząd wprowadzi w życie, jako zakład państwowy; Sejm wzywa wreszcie ponownie rząd, aby założoną i utrzymywaną przez gminę miasta Krakowa szkołę artystycznego przemysłu, połączył co rychlej z wyższą szkołą przemysłową w Krakowie

Poseł Zoll pochwala myśl zakładania szkół fachowych w okolicach, w których ludność okazuje pewne w jakiemś rzemiośle uzdolnienie. Następnie omawia mówca sprawę wyższych szkół przemysłowych. Aby te mogły skutecznie działać, należy im dać materyał poduczony już w niższej przygotowawczej szkole. Pożyteczność takich szkół byłaby ogromną, a ponieważ ich nie ma, wyraża mówca życzenie, aby takowe pozakładano w Krakowie i we Lwowie i wnosi uchwalenie rezolucyi, wzywającej rząd do założenia takich szkół (a na razie przynajmniej przygotowawczych) w wyżej wskazanych miejscowościach

Poseł Kozłowski Zygm. radby widzieć nadzór nad szkołami przemysłowemi ściśle określony, czego nie widzi w sprawozdaniu komisyi a obawia się tworzenia nowych jakichś funkcyonaryuszów.

Poseł Teliszewski jest zdania, że jednolity kierunek w rozwoju przemysłu jest niezbędny i że należy wyszukiwać miejsca, gdzie i w jakim kierunku przemysł ma być wytwarzany. Dlatego też potrzebaby w takich miejscach nowych szkół fachowych i wnosi poprawkę do wniosku p. Zolla, aby szkoły przezeń proponowane zakładano tam, gdzie wyższych szkół nie ma.

Poseł Bobrzyński wyjaśnił, że w sprawie nadzoru nad szkołami przemysłowemi zastanawiała się i komisya budżetowa i zgodziła się na wniosek przez komisyę przemysłową Sejmowi przedłożony. O utworzeniu posad nie było mowy, bo dla kilkunastu tak różnorodnych szkół trudno znaleść jednego a nawet kilku ludzi, którzyby się na tem rozumieli, a i dla każdej szkoły odrębnie nie tak łatwo możnaby znaleść odpowiednio teorytycznie i praktycznie wykształconych ludzi. Zgodzono się więc na ogólny nadzór, na który to cel wstawiono w budżet 1500 zł., mianowicie na koszta podróży dla ludzi dorywczo do nadzoru powoływanych.

Poseł Chrzanowski wyjaśnia, że komisya przemysłowa stara się usilnie o rozwój przemysłu w miejscowościach, w których uprawiana jest jakaś specyalna gałęź przemysłu, lecz, że w tym kierunku działalność komisyi nie może być tego rodzaju, aby te lub owe miejscowości specyalnie uwzględniała i dopiero w nich przemysł rozbudzała.

Przemawiali jeszcze pp. Kozłowski Z. i Teliszewski, poczem zabrał głos poseł Romanowicz Szkolnictwo przemysłowe napotyka zawsze na trudności, u nas bardziej niż gdzieindziej, bo kraj nasz jest pod względem przemysłu zaniedbany, a i rząd traktował nas pod tym względem po macoszemu. To co jest, powstało ofiarnością gmin, powiatów i Sejmu. Dopiero w r. 1883 centralna komisya wiedeńska zdołała ułożyć stały program nauki przemysłowej, podczas gdy u nas naturalnie mowy nie mogło być o takim programie. Starano się o rozwój wedle możności — a że ta możebność nie była zbyt wielką, nic też dziwnego, że wiele było wadliwości i usterek, co uznała zresztą i sama komisya przemysłowa. Tłómaczy następnie mówca sprawę nadzoru, który będzie sprawowany w sposób najodpowiedniejszy naszym stosunkom i omawia wniosek p. Zolla. Wiadomo, jak od rządu trudno wydobyć jaki zasiłek na szkoły przemysłowe, dlatego też nie zachodzi obawa, aby tych szkół było za dużo — osobiście godzi się więc mówca z wnioskiem p. Zolla, nie może natomiast uznać motywów przez p. Teliszewskiego poruszonych, gdyż komisya, jak już p. Chrzanowski podniósł, musiałaby chyba stwarzać cieplarniany przemysł, zamiast wpływać na rozwój takowego w tych miejscowościach, gdzie on już istnieje. Ten sam stosunek zachodzi i co do szkół. Podniósł mówca w końcu, bezprzykładną oszczędność rządu w popieraniu u nas szkół przemysłowych

Przy głosowaniu uchwalono wnioski komisyi oraz wniosek p. Zolla.

Przy rozprawie szczegółowej przemawiali jeszcze p. Niedzielski i Weigel w sprawie trasy drogi, mającej połączyć Świątniki z gościńcem rządowym w Swoszowicach.

Komisarz rządowy zawiadamia do ustępu VIII wniosku komisyi, że jakkolwiek skarb państwa jest obciążony, to przecież rząd jest skłonny zadość uczynić wyrażonemu w rezolucyi żądaniu, zachodzi tylko trudność, że szkoły nie są według planu uorganizowane. Wydano jednak w tym względzie rozporządzenie i sprawa niewątpliwie pomyślnie załatwioną zostanie.

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisyi przemysłowej z wniosku posła Weigla w sprawie założenia w szkole ślusarskiej w Świątnikach oddziału dla przemysłu artystycznego i ślusarstwa budowlanego. Sprawozdawca p. Romanowicz. Komisya wnosi: „Sejm wzywa rząd, aby w porozumieniu z Wydziałem krajowym i krajową komisyą dla spraw przemysłowych, zaprowadził w zawodowej szkole w Świątnikach kurs przemysłu artystycznego i ślusarstwa budowlanego".

Dalej w sprawie wniosku posła Weigla o przyspieszenie założenia warstatu wzorowego kowalskiego w Sułkowicach wnosi ta sama komisya: „Sejm wzywa rząd, aby zamierzony warstat wzorowy dla przemysłu kowalskiego w Sułkowicach co rychlej a ile możności już z początkiem roku 1890 wprowadził w życie". Obie te rezolucye uchwalono bez dyskusyi.

Petycye zarządu szkoły fachowej dla stolarstwa i tokarstwa w Stanisławowie o objęcie szkoły na etat krajowy, gości zakopańskich i Towarzystwa tatrzańskiego, o wyjednanie u rządu otwarcia oddziału kamieniarskiego w szkole zawodowej w Zakopanem, odstępuje Izba Wydziałowi krajowemu do zbadania wspólnie z krajową komisyą przemysłową i przedłożenia Sejmowi odnośnych wniosków.

Poseł Żardecki i towarzysze wnieśli następującą interpelacyę do kom. rządowego:

„Przy wprowadzeniu w życie noweli drogowej niektóre gminy powiatu łańcuckiego nie rozumiejąc zawiłej manipulacyi, zwróciły księgi do prowadzenia rachunków instrukcyą przeznaczone, co było uważanem przez władze za opozycyę przeciw ustawie, wskutek czego dla 5 gmin powiatu łańcuckiego wynikły fatalne skutki, gdyż zaprowadzono w tych gminach egzekucyę wojskową. Z powołaniem się na § 14 noweli, wykazują interpelanci, że spłata prestacyj nieodrobionych dopiero w 30 dni po ukończeniu roku, nastąpić powinna, a w tym wypadku przed upływem tego terminu wdrożono egzekucyę. Zapytują zatem, czyli rząd sprawę tę zbadał i jakie odszkodowanie członkowie tej gminy otrzymają.

Poseł Skałkowski i towarzysze stawiają wniosek wzywający Wydział krajowy, aby przyspieszył sprawę regulacyi Dniestru między Żurawnem a Rozwadowem.

Koniec posiedzenia o godzinie 3 minut 50. Następne w sobotę o 11 rano.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Kijów, 10 listopada.

(V.) Stanowisko generał-gubernatora kijowskiego jest dotychczas jeszcze tak wpływowem w kwestyi polskiej, że gdy posadę tę obejmie człowiek prawie nieznany w karyerze urzędniczej, mimowoli zapytujemy siebie: „co będzie?" Dwa tygodnie minęło od czasu przyjazdu hr. Ignatiewa do Kijowa, a nic literalnie o działalności jego donieść Wam nie mogę.

Udziela się chętnie; jest dla każdego ugrzecznionym bardzo, na mieście widać go często. O żadnych jednak zmianach lub rozporządzeniach nie słychać. Wszystko idzie po staremu. Jedna komisya sanitarna (najnieszczęśliwsza instytucya w Kijowie) miała przyjemność dostać admonicyę od pana generał-gubernatora za brak czystości w jednym ze zwiedzanych domów. Biedny właściciel skazany został na dwa tygodnie aresztu. Nie ma w tem nic dziwnego, byłoby to bowiem nieposzanowaniem tradycyi, gdyby rosyjski urzędnik nie rozpoczynał służby od nahajki lub kozy.

Rocznicę katastrofy pod Borkami obchodzono tu niezwykle uroczyście. Sądzę jednak, że stokroć lepiej byłoby ufundować kilka stypendyów niż sprawiać i święcić te setki obrazów.

Trudno jednak walczyć przeciw prądowi. *Mania religiosa*" grasująca w najwyższych sferach udziela się tłumom. Mimo tego bezreligijność wzrasta. Inteligencya chodzi do cerkwi, bo to daje dobrą markę u rządu. Świat urzędniczy bije się w piersi, a łapówki bierze... straszne.

Nie znam dobrze Rosyi, a Kijowa w żaden sposób nie mogę zaliczyć do miast czysto rosyjskich, jednak przekupstwo jest tu niewymownie rozwiniętem, za pieniądze kupić można wszystko!

Najnowsza operacya ministeryum finansów z pożyczką Banku szlacheckiego wydała jak wszędzie świetne rezultaty. Podpisy w Kijowie dochodziły 10 milionów rubli.

Prasa tutejsza z półurzędowym *Kijewlaninem* przyjęła to bardzo niechętnie.

A *Kijewlanin* otwarcie wypowiedział zdanie, że dziwi się, jak można wprowadzać na nowo dla poprawienia finansów — hazard t. j. to, co się przed kilku laty tak solennie w formie loteryj potępiło. Dziennik tutejszy widocznie zapomniał, że się redaguje w państwie, w którem „*prykas*" jest władzą niepodlegającą apelacyi.

Po niedoszłym z przyczyn niezależnych od redakcyi procesie politycznym, mieliśmy tu dwa ciekawe procesa kryminalne. W pierwszym na ławie oskarżonych zasiadł zbieg z katorgi, człowiek z gminu Łosiew, w drugim przedstawiciel złotej młodzieży, perła salonów, kandydat praw kijowskiego uniwersytetu Tiepłow. Pierwszy oskarżony był o cały szereg zbrodni, rabunków, podpalań i zabójstw; drugi również o cały szereg... fałszywych podpisów na wekslach.

Sędziowie przysięgli wydali dla obojgu werdykt potępiający. Łosiew pójdzie więc dalej pracować w kopalniach Uralu i jeśli naturalnie nie ucieknie, co solennie obiecał prokuratorowi, otrzymawszy na drogę jako zbiegły... 50 nahajek — Tiepłow pojedzie do Irkucka na stałe, gdzie zapewne wykształci się na zdolnego finansistę, jeśli dadzą mu pole po temu.

Feljetonista *Kijewskowo Słowa* (jeden z najbardziej wpływowych tu dziennikarzy, adwokat przysięgły Andrejewskij) żądał uwolnienia Tiepłowa. — Dlaczego? Bo młody i wykształcony a wykolejony. Sądzimy, że są to punkta, które zupełnie nie zasługują na uwzględnienie. Wykształcenie jest rzeczywistą ozdobą człowieka, lecz kładzie ono i pewne nań obowiązki.

W lutym ma się odbyć u nas walny zjazd rolniczy, na którym poruszonych zostanie wiele kwestyj bardzo ważnych.

Zaproszenia już są wysłane do wszystkich ziemian generał-gubernatostwa kijowskiego. — Nieurodzaj zaczyna nam się dawać we znaki; ceny produktów rolniczych szczególniej w drobnej sprzedaży drożeją i na ulicy spotyka się dość często ludzi młodych, zdrowych, a strasznie zbiedzonych, żądających pracy za najnędzniejsze wynagrodzenie. W przyszłej notatce podam wam bliższe szczegóły o wielkości klęski, która dotknęła Ukrainę a o czem sprawozdania urzędowe i władze milczą — prasa również nie jest czy nie chce być informowaną i woli ona prawić bajki o tem jak w Galicyi włościanie topią prosięta, nie mogąc ich czem wyżywić. Mój Boże, co za błogosławiona naiwność i niewiadomość, że prosięta niemogące się hodować... sprzedają się lub w razie braku kupca zabijają i zjadają się z apetytem, nietylko w czasie panującego głodu. Po co więc topić?

Nihilizm w Rosyi.

Niedawno ukazał się w Petersburgu w małej ilości egzemplarzy przeznaczony dla cara raport ministra sprawiedliwości Manassejna o czynnościach jego ministerstwa w latach 1886 i 1887. Raport ten, nieznany szerszej publiczności rosyjskiej, zawiera między innemi uwagi godne oryginalne daty o ruchu nihilistycznym w Rosyi w ciągu rzeczonego okresu czasu.

Z raportu dowiadujemy się, iż w dwu tych latach stawiono przed sądem 2972 osób za uczestnictwo w robotach rewolucyjnych, mianowicie: 1424 (w tej liczbie 334 kobiet) za bezpośredni udział w socyalno-rewolucyjnym ruchu, a 1548 za pomniejsze zbrodnie, stojące w pewnym związku z knowaniami rewolucyjnemi. — Z tej ogólnej cyfry 2972 podsądnych ukarano śmiercią 6 osób; 31 zesłano na Syberyę do robót przymusowych; 4 skazano na osiedlenie w Syberyi. W pamiętnym procesie „militarno-rewolucyjnego kółka", z 18 oskarżonych oficerów, zdegradowano na szeregowców, względnie majtków 17, — ośmnasty uległ jedynie dyscyplinarnej karze, bez utraty oficerskiego stopnia. — Pięciu cudzoziemców, schwytanych w granicach carstwa, wydalono; 136 osób zesłano w drodze administracyjnej do wschodniej Syberyi, 118 do zachodniej, a 113 do odleglejszych gubernij europejskiej Rosyi. 329 podsądnym wymierzono karę więzienia, przyczem niektórym z nich policzono czas, spędzony w areszcie śledczym, na poczet kary, — wreszcie 255 postawiono pod dozór policyjny.

Co do reszty z ogólnej liczby 2972 osób, śledztwo w sprawie 724 oskarżonych nie było ukończone do 1 stycznia 1888 roku, skutkiem czego los tychże nie jest w raporcie uwidoczniony. Wreszcie nieznaczna część podsądnych została zupełnie uwolnioną.

Pomiędzy 1424 osobami, oskarżonemi głównie o knowania rewolucyjne, tylko 78 posiadało studya uniwersyteckie, 164 ukończyło szkoły średnie, reszta, 85 analfabetów, lub miała studya zaledwie szkół elementarnych. Tym brakiem wykształcenia tłómaczy sprawozdawca bądź co bądź wiele objawów brutalnego zdziczenia, w krwawej akcyi rosyjskich rewolucyonistów...

Wszyscy oni dzielą się głównie na dwie grupy: „Naczelne koło stronnictwa wolności ludu", które jest spadkobiercą haseł i systemu walki poprzednich terrorystów i „Praletaryat", stronnictwo operujące, — według raportu, — głównie w ziemiach polskich i organizujące kółka socyalistyczne wśród sfer robotniczych.

Na ostatek przytaczamy z owego raportu jeszcze ten szczegół, że w roku 1887 ustanowiono kuratelę nad dobrami zmarłego bar. Ottona Stackelberga, (właściciela wyspy Worms koło Hapsal w Estlandyi) a to z tej racyi, że syn jego, bar. Fryderyk Stackelberg, udał się był za granicę i brał jawny udział w socyalno-rewolucyjnych ruchach. Dostał się on do więzienia w Magdeburgu za wygłaszanie mów rewolucyjnych na temat zamachu z 13 marca 1881, który pozbawił życia cara Aleksandra II. Sprawozdawca twierdzi, iż jest to, — o ile dotychczas wiadomo, — pierwszy i jedyny obywatel prowincyj bałtyckich, który wmięszał się w szeregi nihilistów.

Sprawy miejskie.

(Posiedzenie Rady miejskiej z dn. 14 listopada.)

Przewodniczy prezydent miasta dr. Szlachtowski. Sekretarz prezydyum odczytuje nadesłane do Rady pisma, między innemi podziękowanie komitetu parafialnego kościoła N. P. Maryi za subwencyę w kwocie 500 złr., uchwaloną przez Radę na restauracyę tego kościoła i zaproszenie reprezentacyi miasta na nabożeństwo za spokój dusz zmarłych i poległych w boju uczestników walki z 1831 r. Nabożeństwo odbędzie się staraniem komitetu opieki nad weteranami wojsk polskich w dniu 29 listopada b. r. o godz. 11 przed południem w kościele OO. Dominikanów.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego r. m. dr. Kohn interpeluje prezydyum w dwóch sprawach: Kiedy rozesłanym zostanie członkom Rady szematyzm nauczycieli krakowskich szkół ludowych, czego domagała się Rada i powzięła odnośną uchwałę już przed kilku miesiącami i czy sekcya prawnicza powzięła już jakie postanowienie wobec złożenia mandatu jednego z członków Rady, mianowicie prezesa dra Majera, który z godności tej zrezygnował. Prezydent odpowiada co do pierwszej sprawy, iż szematyzm będzie ułożony na rok przyszły, zresztą w sprawie tej jeszcze się rozpatrzy, zaś co do drugiej kwestyi, iż sekcya już wniosek przedłożyła wobec naglejszych jednak spraw nie został on dotąd radzie przedłożony.

R. m. ks. Chotkowski prosi o uchwalenie nagłości dla petycyi ks. Siemaszki, którą przedłożyć chce, a nagłość motywuje potrzebą wstawienia danej kwoty subwencyi do układanego budżetu. Rada uchwala nagłość sprawy, poczem referent wnosi o udzielenie zakładowi ks. Siemaszki subwencyi rocznej w kwocie 500 złr. na wynagrodzenie dla dwóch stałych nauczycieli. Szkoła ks. Siemaszki reskryptem ministra oświaty uznana została jako zakład publiczny. W dwóch oddziałach liczy szkoła 70 uczniów, z których młodzi w dzień pobierają naukę ogólną, zaś starsi wieczorem uczą się rzemiosł. Chłopcy w tej szkole przebywający, gdyby ta nie istniała nie uczęszczaliby wcale do szkół innych, lub też wywieraliby w innych szkołach wpływ demoralizujący, szkoła zatem, jak to już powszechnie uznano, jest bardzo pożyteczną. Żądaną kwotę subwencyi bez dyskusyi Rada uchwaliła.

W imieniu sekcyi ekonomicznej jako wniosek naglący przedkłada dyrektor budownictwa p. Niedziałkowski sprawę ułożenia chodnika przed nowemi realnościami na ulicy Dietla w długości 134 metrów. Żądana na ten cel kwota wynosić ma 1110 złr., czwartą część wszakże pokryć mają właściciele, przed których domami chodnik ułożony zostanie. W dyskusyi zabierają głos r. m. dr. Horowitz i dr. Kohn, poczem Rada wniosek uchwala.

Imieniem komisyi teatralnej r. m. Jakubowski przedstawia wniosek o ewentualne nabycie od rządu dzisiejszego budynku teatralnego za kwotę 12394 złr. Nad wnioskiem tym wywiązała się długa dyskusya. Referent przedstawia, iż rokowania gminy w sprawie nabycia tego budynku i objęcia go w posiadanie z chwilą otwarcia nowego teatru trwają już od lat sześciu. Dzisiejsze stadyum przedstawia się tak, iż rząd jako właściciel gmachu skłonnym jest sprzedać go gminie za wymienioną kwotę, żąda wszakże nadto, aby gmina zapłaciła koszta, powstałe z powodu oszacowania tego gmachu przez znawców sądowych (koszta te obliczono na kwotę około 140 złr.) aby poniosła także koszta spisania kontraktu i intabulacyi a wreszcie, aby Rada miejska powzięła uchwałę jako zastrzeżenie na przyszłość, iż skarb państwa, a względnie rząd nie ma obowiązku utrzymywania teatru. Dotychczas, jak wiadomo, teatr krakowski pobiera subsydyum od rządu w kwocie 5200 złr. rocznie, trudno zatem nazywać to utrzymywaniem teatru.

Referent dr. Jakubowski oświadcza, iż komisya teatralna postanowiła przyjąć i ten warunek, bowiem gdyby gmina zastrzeżenia tego nie przyjęła, rząd niezależnie od niej wykonać go może, ze względu zaś, iż kupno dzisiejszego gmachu teatru odbyć się ma na warunkach bardzo korzystnych, warto jest przyjąć owo zastrzeżenie. Ze swej strony natomiast stawia komisya i żąda aprobaty Rady dla innego warunku, mianowicie, aby budynek teatralny zatrzymał rząd do 1 stycznia 1894 roku, a przed tym terminem oddał go tylko w takim razie, jeżeli do tego czasu zbudowanym i otwartym zostanie nowy teatr. Owo zastrzeżenie rządu co do utrzymania teatru subwencyą 2500 złr., również dopiero z chwilą odebrania przez gminę starego gmachu mogłoby wejść w życie. Dalej ze względu, iż dotychczas teatr krakowski ma prawo pobierania opłat od innych widowisk w mieście, w stosunku 10% od dochodu brutto, jeżeli te odbywają się jednocześnie z przedstawieniami w teatrze, a po 5%, jeżeli w innych dniach i godzinach, komisya wnosi, aby upoważnić prezydenta do starań, aby ten przywilej został i nadal pozostawiony byłby on bowiem wielce korzystnym dla utrzymania teatru.

R. m. dr. Proper żąda wyjaśnień bardziej szczegółowych co do owej udzielanej teatrowi subwencyi rządowej, nie wie bowiem, czy nie jest to obowiązek przekazany obecnemu rządowi z innych czasów, n. p. Rzeczypospolitej krakowskiej. — Również r. m. dr. Styczeń podnosi szczegółowo wątpliwości prawnicze w sprawie przedłożonych przez referenta wniosków. Dr. Leo nie widzi nagłej potrzeby załatwiania sprawy nabycia dzisiejszego teatru, skoro termin oddania go gminie z góry się przewiduje na rok 1894. Natomiast sądzi mowca, iż należałoby ze względu iż kontrakt obecnej entrepryzy teatru z rządem upływa z końcem 1890 r. pomyśleć o otrzymaniu już od owej chwili koncesyi na prowadzenie teatru przez gminę. Mowca znajduje, że nowy teatr miejski powinien być w rękach gminy i przez nią administrowanym. Od 1891 roku miasto powinno wziąć teatr na siebie i teraz już starać się o zabezpieczenie dla siebie wyłącznie otrzymania koncesyi. Żąda mówca zwrócenia referatu komisyi dla powzięcia postanowień w tym kierunku.

R. m. dr. Muczkowski nie podziela wcale wyrażonych poglądów i znajduje, iż odwlekanie sprawy zakupna starego budynku teatralnego może niekorzystne dla miasta sprowadzić następstwa. Również przeciwnym jest dr. Muczkowski projektowi objęcia teatru w administracyę gminy. Na lat parę przed zbudowaniem teatru żaden nowy a porządny przedsiębiorca nie podejmie się dawania przedstawień w starym teatrze, aby nie być przez lat parę z góry narażonym na krytykę publiczną, która niekorzystnie wpłynąćby musiała na dalszą jego działalność w teatrze nowym.

Co do żądanych przez dr. Propera wyjaśnień daje dr. Muczkowski następujący ściśle historyczny pogląd: Subwencyę teatrowi polskiemu w Krakowie, przyznał w 1884 roku Sejm Rzeczypospolitej krakowskiej w kwocie 12000 złotych polskich. Otrzymał ją ówczesny dyrektor Hilary Meciszewski z obowiązkiem utrzymywania opery polskiej w Krakowie. Po wypadkach 1846 r. przedsiębiorstwo upadło, a widowiska oper całkiem zaniechane zostały. Kiedy w 1853 r. na czele rządu krajowego w Krakowie stanął hr. Menandin, znany z germanizacyjnych tendencyi, zajął się energicznie usunięciem teatru polskiego, a przynajmniej podporządkowaniem go pod teatr niemiecki. Sprowadzony umyślnie Niemiec Gondelius otrzymał wyższość nad teatrem polskim i prawo dawania trzech przedstawień w tygodniu, kiedy teatr polski ograniczono tylko na dwa przedstawienia tygodniowo. W niedzielę grać miał raz teatr niemiecki, drugi raz naprzemian polski. Niemiecki przedsiębiorca otrzymał także od rządu subsydyum, które poprzednio pobierała opera polska. Subsydyum dotąd się utrzymało i wypłacanem bywa. Czy zapomoga przez rząd dawana jest opartą na uchwałach budżetowych, o tem brak bliższych danych.

R. m. dr. Proper domaga się, aby tak sprawa pobierania opłat od widowisk jak i kwestya owego subsydyum zbadaną została przez sekcyę prawniczą. Na przywilej zdaje się minął już czas, gdyż jest to obowiązek udzielenia się opłatami. Rzecz cała potrzebuje dokładniejszego zbadania.

Wice-prezydent Friedlejn również jest zdania, że jasność i pewność w tej kwestyi są pożądanemi. Sekcya prawnicza w ciągu 15 dni może przedłożyć Radzie rezultaty swoich rozpatrywań w tym przedmiocie.

Referent dr. Jakubowski oświadcza, iż nie może mieć nic przeciw zbadaniu rzeczy przez sekcyę prawniczą, jest przecież stanowczo przeciwnym wnioskom dr. Leo i wolałby, aby teatr nowy nie był wcale budowanym, aniżeli miałby narażać gminę na prowadzenie go w własnej administracyi. Teatr powinien być oddany w dzierżawę zdolnemu prywatnemu przedsiębiorcy, a ani mowy być nie może o objęciu go przez miasto. Po przemówieniu tem dr. Leo cofa swoją rezolucyę, a przyłącza się do żądania dr. Propera, które brzmi: Referat odsyła się do sekcyi prawniczej, z poleceniem zbadania natury obowiązku subwencyonowania teatru w Krakowie przez rząd, oraz przeniesienia na gminę prawa pobierania opłat od widowisk w razie otwarcia teatru nowego. Wniosek ten Rada uchwaliła.

Przed przystąpieniem do obrad nad etatem urzędników magistratu, zażądał dr. Kohn, aby posiedzenie odbywało się poufnie, przy drzwiach zamkniętych. Rada uchwaliła to żądanie i prezydent zarządził posiedzenie tajne.

Przegląd polityczny.

Kraków, 16 listopada.

Czy prawdą jest, że stanowisko hr. Taaffego jest zachwiane? Jakie zmiany grożą w dotychczasowej konstelacyi klubów parlamentarnych? Kwestye te obiegają ostatniemi czasy w najróżnorodniejszych formach po dziennikach i prowadzą do najrozmaitszych kombinacyi. Samo jednak poruszenie ich w tej właśnie dobie wiele daje do myślenia i naprowadza na domysł, że sytuacya dzisiejszej polityki wewnętrznej jest niezbyt jasna i grozi przesileniem. Czy sprawdzi się pogłoska, telegraficznie nam przesłana onegdaj przez jednego z korespondentów naszych z Wiednia, że Rada państwa ma być w grudniu rozwiązana po krótkiej sesyi, tego na razie twierdzić nie można; faktem jest jednak że przebieg obrad w sejmach krajowych, silny ten opozycyjny, jaki objawił się we wszystkich niemal krajach, wpłynąć muszą na ugrupowanie klubów w Radzie państwa i wywołać mogą zmianę frontu w prawicy samej.

Na ten temat rozwodzi się długo i szeroko wiedeński korespondent *Czasu* we wczorajszym numerze tego dziennika, siląc się widocznie, aby nie powiedzieć tego, co wie, lub myśli; lecz mię-

dzy innemi wyraża się o możliwych zmianach w dzisiejszem położeniu politycznem w następujący sposób:

„System dzisiejszy i składające się na niego czynniki, wszędzie złożyły jeszcze znowu dowody nie tylko siły odpornej, ale i żywotności (?) Niemniej przecież wszędzie zaryso wały się zgubne dla tego systemu, szkodliwe dla państwa dążenia i łudzić się nie można, tylko przyznać trzeba, że walka prowadzi się i prowadzić się będzie na całej linii. Jej skutek zależnym jest od stałości, wytrwałości i siły czynników składających się na system oraz od świadomości ich odpowiedzialności. A tak stawką w tej grze nie jest wcale obecny gabinet, ale samo stronnictwo autonomiczne i zachowawcze, a pytanie, stojące na porządku dziennym, nie odnosi się do dalszego istnienia lub upadku gabinetu hr. Taaffego, ale do dalszego przedstawiania przez dzisiejszą większość idei austryackiej".

Jeżeli więc dzisiejsza większość nie przedstawia dziś "idei austryackiej", podczas gdy kwestya zmiany gabinetu uważaną być może za obojętną, toż jedyny pozostaje punkt wyjścia: wyszukać większość, czyniącą zadość powyższemu wymaganiu, a jeśli się jej nie złoży z klubów dzisiejszej reprezentacyi, pozostaje drugi środek: rozwiązanie Rady państwa. Takby wynikało z tego, co pisze wiedeński korespondent *Czasu*, i w ten sposób chyba tłomaczyć można pogłoskę o rozwiązaniu Rady państwa. Inna rzecz jednakże, czy tak stać się musi? Możliwą bowiem w równej mierze jest w państwie konstytucyjnem druga ewentualność: większość reprezentacyi państwa zostaje, a zmienia się... gabinet.

Z Austro-Węgier.

Przedwczoraj zamknięty został sejm śląski w Opawie, po załatwieniu spraw najważniejszych.

Sejm styryjski nie zapala się także do ustawy sanitarnej, którą i w innych sejmach powitano w podobny sposób, jak u nas. Sejm w Gracu odesłał ustawę do Wydziału krajowego.

Przypuszczamy nawet, że objawy niezadowolenia wyborców Riegera są wypływem podszczeń Młodoczechów, to zawsze znaczące są one w wysokim stopniu, bo i w tym wypadku dowodzą one, że wpływ Młodoczechów coraz szersze obejmuje kręgi. Donoszą dzisiaj, że rada gminna w Drskowie, w Riegerowskim okręgu wyborczym Semil, uchwaliła wysłać do swego posła pismo, w którem oświadcza, że nie ma dość słów na wyrażenie ubolewania nad tem, iż dr. Rieger podjął się „niepatryotycznego zadania" i wniósł przejście do porządku dziennego nad czeskiem prawem państwowem. Z Eisenbrod, należącego również do okręgu wyborczego Riegera, przesłało grono wyborców podziękowanie.... Edwardowi Gregrowi i innym Młodoczechom za wystąpienie z wnioskiem adresowym.

Opozycya węgierska wystąpić ma w sejmie z interpelacyą do rządu w sprawie powołania do całorocznej służby rezerwistów zapasowych, którzy właściwie tylko do 8-tygodniowej służby są obowiązani, a do dłuższej powołani być mogą tylko w razach nadzwyczajnych. Ministerstwo obrony krajowej twierdzi jednak, że potrzeba ta stała się istotną w tym roku, gdyż skutkiem nowej ustawy wojskowej za mało wzięto rekruta do służby czynnej.

W łonie skrajnej lewicy wynikły nieporozumienia między członkami jej a prezesem Iranyim. Rozchodzi się o to, że Iranyi, bez poprzedniego porozumienia się z klubem, wszedł w rokowania z Tiszą, aby Kossuthowi zapewnić prawo obywatelstwa węgierskiego, które na mocy 50 artykułu ustawy z r. 1879 wygasa w bieżącym roku, ponieważ Kossuth nie mieszka w kraju. Tisza doradził, aby jedno z miast, których obywatelem honorowym jest Kossuth, przyjęło go do swej gminy, a gdy sprawa w formie petycyi wejdzie do sejmu, to Tisza ręczy za pomyślny skutek. Otóż to paktowanie Iranyego na własną rękę nie podoba się członkom klubu, którzy powzięli uchwałę, aby odtąd na radykalniejszych oprzeć się zasadach.

Z Warszawy.

Nowoje Wr. donosi, że w departamencie obcych wyznań przystąpiono obecnie do rozpatrzenia projektu nowej organizacyi nadzoru nad kościołami rzymsko-katolickiemi.

Dzienniki petersburskie zaznaczają pogłoskę, iż t. zw. fundusz nietykalny na potrzeby ludności wiejskiej w Królestwie Polskiem ma być przelany z Banku państwa do skarbu i zaliczony do specyalnych funduszów ministerstwa spraw wewnętrznych.

Przy biurze warszawskiego generał-gubernatora ma być podobno wkrótce utworzona specyalna komisya w celu zreformowania podatków gminnych.

Ministerstwo komunikacyi niezależnie od uregulowania brzegów Wisły ma się również zająć uregulowaniem Sanu na przestrzeni tej rzeki granicznej z Austryą. Regulacya ta odbywa się na zasadzie oddzielnej konwencyi pomiędzy Rosyą a Austryą, a plan robót wskazany już został przez wyznaczoną *ad hoc* komisyę międzynarodową. Na zasadzie owego planu, minister komunikacyi żąda 3.040.000 rs. kredytu na dopełnienie robót regulacyjnych, z której to sumy rs. 150.000 wydane będzie jeszcze w r. b.

Watykan i Anglia.

Podczas gdy *Köln. Volks-Ztg.* donosi z Rzymu iż stosunki pomiędzy Watykanem a rządem pruskim oziębiły się ostatecznie, w kołach watykańskich żywią nadzieję, że nie tylko Rosya, lecz i Anglia zawiąże wkrótce urzędowe stosunki dyplomatyczne z kuryą rzymską. Co do Rosyi, nadzieja ta opiera się na osiągniętem porozumieniu co do obsadzenia stale biskupów w ziemiach polskich. Odnośnie zaś do Anglii nadmieniają dzienniki watykańskie, że wysłanie Johna Linton-Simmonsa w charakterze nadzwyczajnego posła królowej Wiktoryi, należy uważać za pierwszy krok do nawiązania stosunków dyplomatycznych pomiędzy kuryą rzymską a gabinetem angielskim. Sir John Linton-Simmons ma misyę uregulowania w porozumieniu z kuryą rzymską jurysdykcyi kościelnej na wyspie Malcie. Chodzi mianowicie o ustanowienie na wyspie Malcie duchownego trybunału, podobnie jak za czasów wielkiego mistrza maltańskiego, tak iż wszystkie spory kościelne byłyby załatwiane na miejscu przez kuryę biskupią. Z drugiej strony poseł angielski zażąda od stolicy apostolskiej wyniesienia katolickiego biskupa maltańskiego do godności metropolity i prymasa wszystkich apostolskich misyi i wikaryatów teraźniejszych i przyszłych posiadłościach angielskich w Afryce.

Widzimy zatem, iż jest to sprawa specyalna i czysto praktycznej natury. Łudzą się jednak w sferach watykańskich, iż uregulowanie tej sprawy oddziała pomyślnie na polityczną postawę Anglii wobec Watykanu.

Z Niemiec.

W parlamencie niemieckim toczą się dalej rozprawy nad budżetem wydatków urzędu spraw wewnętrznych rzeszy niemieckiej. Do tego urzędu należy wiele agend, między innemi oddział obrachunkowy, stojący w ścisłym związku z pruską Izbą obrachunkową. Otóż podczas tych rozpraw p. Richter domagał się uregulowania tego związku, czyli raczej oddzielenia oddziału obrachunkowego rzeszy niemieckiej od Izby obrachunkowej pruskiej — nadto zapowiedział gotowość swego stronnictwa do zgodzenia się na wniosek o zaprowadzenie osobnego odpowiedzialnego ministerstwa skarbu Rzeszy. Przedłożenie dotyczącego wniosku domagał się od rządu, tymczasowo zaś wniósł rezolucyę, którą przekazano komisyi.

W ten sposób oddzielenie spraw skarbowych Rzeszy niemieckiej od kanclerstwa i utworzenie osobnego odpowiedzialnego ministerstwa skarbu zostało dwukrotnie poruszone, raz w mowie Bennigsena, drugi raz w tej rezolucyi. Ostatecznie prędzej — później musi przyjść do tego, że kanclerstwo, które dotąd skupia w sobie wszystkie sprawy Rzeszy niemieckiej w jednej osobie kanclerza, odda wiele czynności osobnym, odpowiedzialnym ministrom. Najpierw, jak się zdaje przyjdzie do utworzenia ministerstwa skarbu i kolonii tak, że dla kanclerstwa samego pozostaną sprawy zagraniczne i cłowo-handlowe. Ale czy do tego przyjdzie jeszcze za życia ks. Bismarka, to bardzo wątpliwem.

Sprawa kolonii niemieckich przybiera co raz większe rozmiary. Obszary przez Niemcy zajęte, są olbrzymie. Opieka nad niemi przez flotę i wojsko kolonialne, kierunek i kontrola administracyjna wymagają wielkich nakładów. Fundusze na ten cel wyznaczone — jak się okazało — były niedostateczne. Szczególnie wyprawa kapitana Wissmanna i blokada wybrzeży zanzibarskich pochłonęły znacznie większe sumy, niż były przyzwolone. Dlatego rząd Rzeszy niemieckiej dodatkowo do przedłożonego preliminarza budżetowego wniósł do parlamentu przedłożenia o uchwalenie nowych znacznych sum ponad sumy dotąd preliminowane — i to nie jednorazowo, lecz stale.

Z Serbii.

Z Serbii nadeszło kilka ciekawych wiadomości. Jedna z nich, podana przez dziennik *Liberal* donosi, że mieszkańcy miasta Krupnia przysłali do skupczyny telegraficznie prośbę o przysłanie oddziału wojska dla obrony miasta od napaści rozbójników, grasujących w okolicy.

Podług postępowego dziennika *Domovina* w klubie stronnictwa radykalnego przygotowuje się energiczna interpelacya do rządu o samowolne zarządzenia i przekroczenia metropolity Michała. W gronie posłów radykalnych panuje niezadowolenie z metropolity, bo różne zarządzenia jego samowolne nie zgadzają się z obowiązującemi przepisami ustawy.

Młody król Aleksander odwidził dnia 13 b. m. matkę swoją, królowę Natalię, w towarzystwie swego nauczyciela dr. Dokicsa. Na te odwidziny zezwolił król Milan. Z tego pokazuje się, że fałszywą była wiadomość donosząca, iż królowa Natalia wyjechała była na kilka dni do Niszu, by uniknąć spotkania się z królem Milanem.

Dziennik *Male Novine*, zawzięcie nieżyczliwy królowi Milanowi, donosi, że kr. Milan układa się z regencyą i rządem o wyznaczenie mu stałej znaczniejszej pensyi rocznej ze skarbu państwa zamiast dotychczasowej cząstki z królewskiej listy cywilnej, bo ta cząstka nie wystarcza na opędzenie potrzeb i na trzymanie domu odpowiadającego jego pozycyi. To staranie się o wyższą pensyę ma być jednym z powodów, który sprowadził króla Milana do Belgradu. Ale są domysły, że jeszcze inne ważniejsze powody skłoniły go do przyjazdu, a mianowicie chęć zapobieżenia uchwale skupczyny, gdyby ta zechciała zezwolić na powrót do kraju rodzinie Karageorgiewiczów. Wiadomość o petycyi Piotra Karageorgiewicza i o obietnicy jego udzielenia pół miliona franków na wydział lekarski i 150,000 na fundusz inwalidów, — została wprawdzie urzędownie zaprzeczoną, jednakowoż coś w tem być musi. Być może, że takiej petycyi dotąd do skupczyny jeszcze nie wniesiono, ale wiadomym jest zamiar ks. Piotra i gotowość jego zwolenników do poparcia tego zamiaru w skupczynie. Wniesienie tej sprawy na porządek dzienny narad skupczyny byłoby teraz nader kłopotliwem; przeważna większość skupczyny składa się z żywiołów, które były jawnie przeciwne dynastyi Obrenowiczów; jednak teraz zachowują one pozory lojalności względem małoletniego króla Aleksandra, — a nadto wiedzą dobrze, że przesiedlenie się rodziny Karageorgewiczów do Serbii stałoby się początkiem zawziętej walki dwu rodów o przewagę, przez co kraj zamiast spokojnie pracować nad rozwojem wewnętrznych stosunków, stałby się widownią waśni. Otóż nie z życzliwości do rodziny Obrenowiczów, ale przez wzgląd na kraj roztropniejsi posłowie ze stronnictwa radykalnego nie dopuszczą do tego, by rodzina Karageorgewiczów miała teraz powrócić do kraju.

Kronika.

Kraków, 16 listopada

W kościele O. O. Franciszkanów odbędzie się w poniedziałek o godzinie pół do jedenastej uroczyste odsłonięcie pomnika dla Wincentego Pola. Pomnik wykonał artysta rzeźbiarz p. Stanisław Lewandowski.

Z „Sokoła". Dziś w południe odbyło się objęcie w używanie nowej sali Stowarzyszenia gimnastycznego „Sokół" i przeprowadzenie do nowego gmachu z prowizorycznej sali drewnianej. Gmach sam już opisaliśmy, tu dodać możemy tylko, iż sala im ponująco się przedstawia, a wykończona zupełnie wewnątrz, co nastąpi w roku przyszłym i wówczas dopiero odbędzie się uroczyste poświęcenie — stanie się niezawodnie najbardziej uczęszczaną w Krakowie, posiada bowiem wszystkie ku temu warunki. Wielka, widna, wysoka, z doskonałą akustyką, — przynajmniej dla śpiewaków, co już dziś wypróbowano, ma także wdzięk i dla lubiących tańce, gdyż cegiełkowa posadzka drewniana, wykonana przez krajową fabrykę Maurycego Langroka, zachęca do puszczenia się w pląsy.

Na akt dzisiejszy przybył prezydent miasta dr. Szlachtowski z wiceprezydentem dr. Schmidtem, dyrektorem budownictwa p. Niedziałkowskim i urzędnikami magistratu, którzy dokonali urzędowych czynności uznania gmachu odpowiadającym celowi. Przybyli nadto liczni członkowie Rady miejskiej, lekarze, grono obywateli, nauczyciele i chór „Sokoła", oraz członkowie Stowarzyszenia.

Do zebranych przemówił prezes Stow. dr. Styczeń, kreśląc w krótkości dzieje dokonanej tak szybko budowy gmachu, wyraził szanowny prezes słowa serdecznego podziękowania tym wszystkim, którzy w dobrej tej sprawie skuteczną nieśli pomoc i opiekę, a więc najpierw reprezentacyi miasta i prezydentowi, dalej architekcie p. Knausowi, kierującemu budowniczemu p. Majerowi, wreszcie wszystkim tym, którzy dopomogli do zebrania funduszów przez pomoc w zaciągnięciu pożyczki przez nabywanie akcyj, lub składanie ofiar na cele budowy.

Następnie zabrał głos prezydent dr. Szlachtowski i wyrażając radość z powodu rozkwitu Stowarzyszenia, czego wymownym dowodem jest piękna własna siedziba, złożył również podziękowanie tym wszystkim, którzy do jej zbudowania się przyczynili, a w szczególności dr. Styczniowi.

Chór „Sokoła" pod kierunkiem p. Deca, odśpiewał piękną pieśń, a zebrani mieli sposobność podziwiać doskonałą akustykę nowej sali.

Przy skromnem śniadaniu, zastawionem dla gości, sumptem członków „Sokoła", prezes wniósł najpierw zdrowie prezydenta, który znów pił za rozwój i pomyślność Stowarzyszenia w ręce prezesa. Doborowem piwem radziszowskiem, ofiarowanem przez p Kolorosa, wychylała drużyna sokolska toasty na cześć obywateli Krakowa, najstarszego z „Sokołów" prezesa Izby handlowej p. Baranowskiego, architekty p. Knausa, budowniczego p. Majera, komitetu budowy, dziennikarstwa, grona nauczycieli i chóru „Sokoła", wreszcie tradycyjne „kochajmy się."

Niestrudzonym był chór, który po każdym toaście śpiewał „niech żyją nam" i pieśni tak w sali jak i na galeryi.

Serdeczny nastrój panował w zebraniu i powszechną była radość z powodu doczekania się własnej siedziby.

Dziś wieczorem o siódmej w nowej sali ma się odbyć liczne zebranie towarzyskie.

W wydziale ekonomicznym magistratu w dniach od 25 do 29 b. m. odbywać się będą publiczne licytacye za pomocą opieczętowanych i ostęplowanych ofert celem oddania w przedsiębiorstwo wykonywania reparacyj, oraz potrzebnych dla gminy różnorodnych dostaw na rok 1890. Bliższe warunki licytacyi, obchodzącej różne gałęzie rękodzielnictwa, przemysłu i handlu, ogłoszone zostały w porozlepianych po rogach ulic ogłoszeniach.

Dr. Józef Merunowicz, radca namiestnictwa i referent sanitarny dla Galicyi, bawiący obecnie w Krakowie, zwidzał dzisiaj rano szczegółowo areszta policyjne i biuro sanitarne tutejszej dyrekcyi policyi, w asystencyi radcy policyjnego dra Kajsera, oraz lekarza policyjnego dra Szwarca i był przytomnym w czasie urzędowania tegoż lekarza.

Inspektor przemysłowy, p. Nawratil, zwidził dzisiaj drukarnię Związkową w towarzystwie nowo zamianowanego asystenta inspektoratu przemysłowego we Lwowie, p. Zygmunta Kremera, Krakowianina, b. inżyniera zakładów wyrobów żelaznych w Witkowicach.

Z koncertu Towarzystwa muzycznego, w którem wystąpił wczoraj wielki wirtuoz warszawski Barcewicz, zdamy w następnym numerze sprawę. Dziś notujemy jedynie, że koncert ten wypadł świetnie pod każdym względem.

Z teatru. Jutro w niedzielę wznowioną będzie niezmiennie piękna tragedya Schillera: „Intryga i miłość", w której wystąpią w głównych rolach panie Sułkowska i Kałużyńska, pp. Sobiesław, Stępowski, Werner, Antoniewski i Solski. We wtorek zjawi się po raz szósty, ośmielony nieustającem powodzeniem, „Książę Pan". Na czwartek zapowiada repertuarz, na czasie bardzo wznowioną „Rodzinę Fourchambault", zmarłego właśnie nieśmiertelnej sławy Augiera.

Wieczór Mickiewiczowski odbędzie się w poniedziałek d. 2 grudnia w sali hotelu Saskiego. Ceny wstępu będą takie same, jak w roku zeszłym t. j. krzesło I rzędne 2 złr., II rzędne 1 złr. 50 ct., na galeryę 1 złr. Wstęp na salę 1 złr. Dochód przeznaczonym został po połowie na sprowadzenie zwłok Adama Mickiewicza i na bibliotekę Czytelni akademickiej.

Ramy do obrazu Matejki „Kościuszko pod Racławicami" wykonane na żądanie i z funduszów Rady miejskiej, już zostały w głównym zrębie przygotowane. Ramy obecnie pomieszczone zostały w „Langerówce". Wykończenie drobniejszych szczegółów nastąpi w krótkim czasie, tak iżby obraz, który niebawem do Krakowa ma powrócić, zastał już gotowe ramy. Wykonania ram dokonali: stolarz Wojtych, pozłotnik Koralewicz, snycerze: Wakulski i Wójcik, oraz rzeźbiarz Tombiński. Nadzór nad całą robotą wykonał uproszony przez komitet p. Władysław Chróśnikiewicz, prawdziwy znawca tego rodzaju robót — i to zupełnie bezinteresownie.

Bazar wyrobów krajowych (Sukiennice) otrzymał świeże zapasy barchanów andrychowskich, płócien z Korczyny, Łużny, sukna z Kęt i Sławuty, kilimów z okolicy Zbaraża, koszyków plecionych z szuwaru z Wiązowniсy i wiele innych krajowych wyrobów, które wobec swej uznanej dobroci mają ceny nadzwyczaj umiarkowane.

Lwów, 15 listopada. (Koresp. *N. Reformy*). Na odbytem wczoraj posiedzeniu Rady miejskiej przewodniczył prezydent p. Mochnacki, który też zaprosił członków Rady na nabożeństwo, które w niedzielę, jako w dniu św. Stanisława Kostki odprawionem będzie w kościele OO. Jezuitów. Główną sprawą na posiedzeniu były przedłożone przez dra Zgórskiego wnioski sekcyi II w sprawie objęcia przez gminę od Wydziału kraj. publicznych domów składowych we Lwowie. — Ustęp wniosków tych brzmi: Sekcya II proponuje odpowiedzieć Wydziałowi krajowemu, że reprezentacya miasta jest skłonną i gotową prowadzić z Wydziałem krajowym rokowania co do objęcia składów na własność gminy lub objęcie ich w zarząd, a to przez umocowaną do tego komisyę specyalną. Zakład miejski utrzymywać chce gmina pod firmą „miejski publiczny magazyn", czyli skład wolny na spirytus, zboże i produkta rolnicze, tudzież towary handlowe we Lwowie. Celem przeprowadzenia tych pertraktacyj z Wydziałem krajowym ma być wybraną komisya złożona z prezydenta miasta, siedmiu członków radnych i referenta magistratu. Dla tej komisyi ma sekcya II ułożyć instrukcyę z postanowieniami zasadniczemi i wskazówkami szczegółowemi dla prowadzenia dalszych rokowań.

Projekt wzajemnego układu, ułożony na zasadach instrukcyą wskazanych, przyjęty przez Wydział krajowy, przedłożony ma być Radzie miejskiej do uchwały.

Przeciw wnioskom sekcyi wystąpił najpierw radny Mieczysław Szmitt, dowodząc, iż proponowany przez Wydział krajowy interes nie jest dla gminy korzystny i w tym też kierunku polemizował z referentem. Mowca opierał swój wywód na zestawieniu cyfrowem Banku rolniczego, z którym Wydział krajowy równocześnie prowadził pertraktacye o objęcie tych składów. W proponowanych przez Wydział krajowy punktach ugodnych widzi mowca wszędzie korzyści dla Wydziału krajowego, a natomiast nic dla gminy. Domy składowe kosztowałyby gminę 400.000 złr., a położenie finansowe gminy m. Lwowa nie jest tego rodzaju, aby ona mogła się wdawać w takie ryzykowne i niepewne przedsiębiorstwa, tembardziej, iż w najbliższej przyszłości będzie gmina musiała przystąpić do budowy teatru, domu dla nieuleczalnych itd. Mowca zgodziłby się, aby Wydział krajowy oddał te domy gminie w zarząd ale pod tymi samymi warunkami, jak w Krakowie Tow. wzajemnego kredytu. Mowca postawił w końcu wniosek, aby odrzucić propozycye Wydziału krajowego, a natomiast wybrać komisyę, któraby przedsięwzięła rokowania z Wydziałem krajowym co do objęcia tych domów składowych w zarząd, z prawem zakupna tychże po pięciu latach.

W długiej bardzo dyskusyi nad tą sprawą zabierali głos radni: Jonasz, Świsterski, dr. Byk, Syroczyński, Dulęba, Mikolasch, Heppe, Maryański i Baczewski. W konkluzyi wnioski komisyi zostały przyjęte, a do komisyi, która rokować będzie dalej z Wydziałem krajowym w sprawie objęcia składów, wybrani zostali pp. dr. Zgórski, dr. Roszkowski, dr. Byk, Baczewski, Markiewicz, Schayer, Mikolasch i Tyniecki.

Koło literackie rozpoczęło wczoraj swój sezon zimowy rautem, który jak zwykle udał się znakomicie. Produkcye wypadły pięknie. Komu z dyletantów oddać palmę pierwszeństwa — nie wiem. Jużci chyba płci pięknej. Bohaterką zatem wieczorku była nowa nasza artystka panna Pankiewicz i znana z pięknego głosu panna Patkiewiczówna. W części instrumentalnej popisywali się pp. Wszelaczyński, Niewiadomski i Wolfsthal. Bardzo pięknie śpiewali pp. Olszewski, Borkowski, Kulczycki i Toth. Okolicznościowy dyalog p. Urbańskiego wywołał burzę oklasków. Po produkcyach puszczono się w tany. Na szczególne uznanie zasługuje obecny gospodarz p. Janusz Sadowski, który wszelkich dokłada starań, by pobyt w Kole każdy mógł uważać za bardzo przyjemny.

Wystawa starożytności w Warszawie. Obszerne sale muzeum przemysłowego dały pomieszczenie licznym, pięknym i bogatym zbiorom dawnej sztuki, które duma rodowa i poszanowanie pamiątek przechowały, a dobra wola zgromadziła na użytek wystawy i publiczności. Żadna niewątpliwie w Warszawie wystawa starożytności dotychczas nie była ani tak piękną, ani tak bogatą, ani tak kompletną.

Liczną bardzo jest kolekcya broni dawnych, zaczepnych i odpornych. Te szable wszakże i tarcze, te pancerze i rusznice wcale nie przedstawiają się tak groźnie, jak groźnemi wydawały się ongi Tatarom i Turkom. Poukładane umiejętną ręką kolekcyonisty w pudełka za szkłem, z poprzylepianemi numerami i tytułami własności, nie są bardziej niebezpieczne od tego rzędu rycerzy, stojących na czerwonej pulce ze słomianemi wnętrzn ściami, woskowemi twarzami, uzbrojonych od stóp do głów. — Zamiłowanie dawnych wojaków do rycerskiego rzemiosła nie usuwało, ale przeciwnie w poszanowanie wprowadzało sztukę wszelką stosowaną. Płatnerz musiał mieć w sobie okruch choćby artystycznego ducha. Nie było bowiem drobnostki najmniejszej, do wojskowego rynsztunku należącej, którejby nie ozdobiono jakim ornamentem. Na klingach szabli utrwalono napisy i wizerunki, na podgolennikach i naramiennikach brązem haftowano zawikłane floresy, duże zaś powierzchnie tarcz dawały pole artystom-rzemieślnikom do wykonania postaci i tworzenia z nich scen całkowitych. Niewątpliwie człowiekowi, który na wojnie ginąć musi, obojętnem jest czy umiera od prostego, ordynarnego bagnetu, czy też wydziera mu życie piękny miecz ze stali demasceńskiej z wizerunkiem Matki Boskiej. Charakterystycznem jest przecież znamię czasu, ozdoby sztuki kładące na narzędzia śmierci.

Ciekawe również są meble, makaty, gobeliny, pasy, to wszystko, czem rycerze zwykli przyozdabiać swoje mieszkania i osoby czasu i pokoju. I tu na każdej drobnostce, na powierzchni pasa, na poręczy fotela, na każdej szufladce biurka kładziono ozdoby. Złoto i srebro, marmur i malachit, brylanty i kość słoniowa — były to niewolnice w rękach średniowiecznego rzemieślnika, któremi kierowała fantazya artysty. Gobelin — to obraz prawdziwy, podstawa do zegaru — to rzeźba, rysunek na wazonie porcelanowym — to pejzaż, a drobne nieraz cacko jest arcydziełem.

Telefony w Warszawie. Gdy Kraków od tylu lat daremnie oczekuje zaprowadzenia telefonów, interesującem jest, co przeciw telefonom zarządzają władze rosyjskie w Warszawie. Informuje w tym względzie następująca notatka:

„Z rozporządzenia właściwej władzy, jednemu z właścicieli szynków, który ich posiada w Warszawie kilkanaście, skasowano wszystkie telefony. Skasowanie to nastąpiło z tego powodu, iż przeszkadzały one władzy akcyzowej w czynnościach. Na wypadek rewizyi w jednym z szynków, uwiadamiano inne telefonem, by miały się na ostrożności. Podobno telefony mają być skasowane we wszystkich zakładach restauracyjnych i cukierniach".

Z Paryża. Dzienniki francuskie przypuszczają, że po śmierci Edmunda de Goncourta, liczącego obecnie lat 70. powstanie w Paryżu rodzaj nowej „akademii", zwanej akademią Goncourtów.

Juliusz de Goncourt, brat jeszcze żyjącego z dwójcy autorskiej, płodniejszy od Edmunda, który czerpie z teki zgasłego, postanowił umierając, aby po śmierci Edmunda władze sprzedały na licytacyi wszystkie zbiory, biblioteki, jakoteż cały majątek Goncourtów i ufundowały z osiągniętego kapitału „akademię dla literatów". Każdy akademik z fundacyi Goncourtów ma pobierać rocznej pensyi 6000 franków. Ponieważ procent od majątku Goncourtów będzie podług obliczeń Edmunda wynosił rocznie 60.000 franków, przeto wejdzie w skład owej „akademii" zawsze dziesięciu członków.

Wykonawcami testamentu będą: Alfons Daudet i Teodor de Banville. Ponieważ akademia czterdziestu „nieśmiertelnych" przenosi autorów teatralnych nad powieściopisarzów, przeto żądają spadkobiercy pierwszeństwa dla epików. Członków akademii paryskiej i mężów politycznych wyklucza akademia Goncourtów.

Królestwo śpiewaków i aktorów, trwające już dosyć długo, za długo chyba, nie myśli się skończyć. Wiadomo, że wykonawcy teatralni dochodzą do tej bezczelności, iż żądają za swoje produkcye krocie. Żaden minister, żaden generał nie bywa tak wynagradzany, jak lepszy aktor lub śpiewak. Autorowie znoszą dość często niedostatek, a wykonawcy ich opływają w wszelakie dobra tej ziemi i zbierają oklaski i wieńce, należące się tym, których słowa ze sceny powtarzają.

W tych dniach był znów Peszt widowiskiem bałwochwalstwa aktorskiego. Panna Ilka Palnay, śpiewaczka, rzucająca Węgry dla Ameryki, dokąd jedzie po złote runo, żegnała się z publicznością ze sceny. Gdy wyszedłszy z teatru, siadała do powozu, rozentuzyazmowany tłum wyprzągł konie i obwiózł śpiewaczkę dwa razy około przybytku Melpomeny. Następnie, mimo złamanych dwóch kół, zawlókł ekwipaż przed mieszkanie pani Palnay, wrzeszcząc: Elien! — Cóż wart zapał tłumu, kiedy wynagradza tak samo wykonawców teatralnych, jak bohaterów?

Cywilizacya w Niemczech. P. Krohn, dyrektor jednego z domów poprawczych niemieckich, wydał świeżo „Podręcznik dla dozorcy więzienia". Ciekawa ta broszurka zasługuje na streszczenie. W rozdziale o karach dyscyplinarnych czytamy naprzykład co następuje:

„Karę chłosty wymierza się w więzieniach w taki sposób: więźnia przytwierdza się mocno do ławki, krępuje mu się ręce i nogi, nadając mu taką pozycyę, aby członki ciała, skazane na chłostę, były wyprężone. Wtedy dopiero należy mu wymierzyć ilość razów przepisanych, czy to kijem, czy rózgą miedzianą, czy też prętem elastycznym".

Widzimy więc, że „w państwie dobrych obyczajów" kwitnie w najlepsze system kar, stosowanych w wiekach średnich. P. Krohn, który, mówiąc nawiasem, nie pochwala kar cielesnych, stwierdza w broszurce z komicznym smutkiem, że kwestya chłosty w Prusiech nie jest uregulowana należycie. Zazwyczaj używa się rózgi, mającej 50 centymetrów długości, z rączką na metr długą. Rózga jest grubsza przy końcu. W ogóle „wymiary rózgi zmieniają się zależnie od poszczególnych prowincyj państwa". Minimalna atoli szerokość rzemienia oznaczona jest na 5 centymetrów. Jedynie w Saksonii rzecz ta jest określona dokładnie i ujęta w formę prawa; rączka posiada tam metr długości, a rzemienie 90 centymetrów.

Ilość razów, wymierzanych penitentom, zależna jest w ogóle od uznania dozorców więziennych; w Meklemburgu i Oldenburgu atoli najwyższa cyfra oznaczona jest na 25, w Saksonii na 30, w Prusiech zaś na 60! Prosty stąd wniosek, że skóra pruska jest wytrzymalsza od skóry saskiej.

„Smagając więźnia — pisze p. Krohn — należy uważać, aby skóra pękła pod piątą chłostą. Następne razy rozszerzają ranę, a po skończeniu operacyi cały grzbiet powinien być obnażony z naskórka. Każde uderzenie powinno według regulaminu złamać deseczkę grubą na pół centymetra; jeżeli uderzający zastosuje się ściśle do tej wskazówki, to chociaż wypadkiem trafi inną część ciała, uszkodzi ją tylko bez poważniejszych następstw".

Powtarzamy, że książka, z której podajemy te wyjątki, wyszła z druku w r. 1889.

W więzieniach niemieckich praktykuje się jeszcze inna kara, polegająca na zamykaniu więźnia do specyalnie urządzonej celi. Podłoga takiej celi składa się z kanciastych deseczułek, ostrym końcem zwróconych w górę. Ściany najeżone są w tak sam sposób. Więzień ma na sobie cienki płócienny kitel, a na nogach tylko skarpetki. W opisanej powyżej celi nie ma literalnie nic: ani krzesła, ani ławki, ani łóżka. Po upływie pewnego czasu więzień nie może stać, ani oprzeć się. Całe ciało, a zwłaszcza nogi nieszczęśliwego, przedstawiają jednę krwawiącą się ranę. Zazwyczaj gojenie się ran na nogach trwa cały miesiąc i dłużej. Kara ta stosowana była w ciągu r. 1888 w Prusach 55 razy; 40 mężczyzn i 15 kobiet dręczono w ten sposób w kraju, w którym tkliwa ludność buduje na zimę schroniska dla wrobli. — W tymże kraju istnieje cała sieć Towarzystw opiekujących się zwierzętami. Tak zwane „*tir aux pigeons*" wzbronione jest tam jaknajsurowiej.

Beczki papierowe. Do licznych przedmiotów, oddawna już wyrabianych w Ameryce z masy papierowej (papier „maché"), jak koła do wozów, cegły, butelki i t. d., przybyły obecnie jeszcze beczki do piwa. Pewien mianowicie fabrykant z Newark, jak donosi *Wszechświat*, otrzymał patent na wyrób takich beczek, które mają nie ustępować zgoła beczkom dębowym. Do fabrykacyi masy papierowej służy pewna roślina włóknista, rosnąca obficie między Jersey-City a Newarkiem, a dotąd nie mająca żadnego zastosowania. Przy pomocy maszyny, obsługiwanej przez dwóch ludzi, fabryka ma dostarczać 600 beczek dziennie. Po wyjściu z formy beczki pokrywają się pewnym werniksem antyseptycznym, który im nadaje wejrzenie porcelanowych. Beczki zatem łatwo się dadzą oczyszczać i będą ochronione od szybkiego gnicia. Jeżeli nadzieje te się ziszczą, gałęź ta przemysłu uledz może znacznemu przewrotowi.

Ze Stowarzyszeń.

— Sprawozdanie z czynności Kółka filologicznego uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego za r. 1888/9. W czwartym roku samodzielnego swego istnienia odbyło Kółko filologiczne 1 walne zgromadzenie i 24 posiedzeń zwyczajnych. Przedmiotem walnego zgro-

madzenia zwyczajnego, które się odbyło d. 21 października 1888 r., było odczytanie rocznego sprawozdania z czynności Kółka za rok 1887/8, wybór nowego zarządu, oznaczenie wysokości wkładek miesięcznych i pory posiedzeń a wreszcie ułożenie programu czynności posiedzeń zwyczajnych na r. 1888/9. Obrani zostali jednogłośnie: prezesem Wincenty Śmiałek, wiceprezesem Jan Rzewadowski, sekretarzem St. Witkowski. Liczba członków zwyczajnych wynosiła 29, z tej liczby 20 członków brało czynny udział w czynnościach posiedzeń zwyczajnych. Liczba członków na posiedzeniach zwyczajnych bywała zmienna: najwyższa 19, najmniejsza 7. Posiedzenia zwyczajne odbywały się każdej niedzieli z wyjątkiem feryi akademickich w sali XXXVI Collegium novum od godz. 8—10 rano. Przedmiotem posiedzeń zwyczajnych były: a) odczyty, b) sprawozdania z prac filologicznych, c) lektura autorów greckich i rzymskich. Odczytów ogółem było 18, sprawozdań 6; z lektury autorów greckich przekładano i objaśniano dwóch autorów, a z łacińskich dwóch.

Mianowania. Cesarz zamianował radcę skarbowego Jana Kasprzyckiego starszym radcą skarbowym, a starszego radcę rachunkowego Antoniego Czernego, dyrektorem rachunkowym i przełożonym departamentu rachunkowego Kraj. Dyrekcyi Skarbu we Lwowie.

Namiestnik zamianował sierżanta 89 pułku piechoty w Jarosławiu Franciszka Wieczorka i podoficera rachunkowego I klasy przy 15 pułku piechoty we Lwowie Juliana Węglińskiego, prowizorycznymi kancelistami namiestnictwa, przeznaczając Węglińskiego równocześnie do służby przy starostwie w Kałuszu.

Odznaczenie. Cesarz nadał sekretarzowi powiatowemu przy starostwie we Lwowie Edwardowi Zawistowskiemu, złoty krzyż zasługi.

W policyi złożono pierścionek złoty męski z brylancikiem, znaleziony wczoraj rano w hotelu Narodowym.

Składki. Na pogorzelców w Świątnikach złożyli: p. Fr. Grosie Wieliczka 3 złr. 65 ct., A. R. z Krynicy 5 złr.

Sprostowanie. W liście naddatków za bilety na przedstawienie teatralne na pogorzelców w Świątnikach, wkradła się pomyłka, bo dawny reszre krakowski dał naddatku 20 złr. a nie 8, jak mylnie podano.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 17 listopada: „Intryga i miłość", tragedya w 5 aktach Fryderyka Schillera.

We wtorek 19 listopada: Po raz ósmy „Książe Pan", komedya w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

We czwartek 21 listopada: (Wznowienie) „Rodzina Fourchambault", komedya w 5 aktach Emila Augiera.

W sobotę 23 listopada: „O! kobiety, kobiety", komedya w 3 aktach Fr. Dumanoir.

Proces wadowicki.

(Drugi dzień rozprawy).

Wadowice, 15 listopada.

Dzień dzisiejszy zeszedł na czytaniu aktu oskarżenia. Czytają go naprzemian auskultanci Jabłoński i Radwański. W ciągu czytania zażądał prokurator rozdania między przysięgłych mapki sytuacyjnej kolei państwowej na szlakach od Stróży do Oświęcima, Zwardonia i Tarnowa, dla lepszego zrozumienia tekstu aktu oskarżenia, a szczególniej ustępów, dotyczących manipulacyj kolejowych. Mapki owe litografowane, jako załącznik aktu oskarżenia, rozdano między przysięgłych, gdyż obrońcy nie sprzeciwiali się wnioskowi i trybunał takowy uchwalił.

Czytanie aktu oskarżenia potrwa prawdopodobnie do jutra wieczór.

Udział publiczności bardzo nieliczny.

Obwinieni konduktorzy kolei państwowej w liczbie dwunastu wnieśli petycyę do przewodniczącego o umieszczenie ich w areszcie śledczym ze względu, iż jako pozbawieni na razie służby nie posiadają zupełnie środków do utrzymania. Są oni wraz z rodzinami pogrążeni w najostateczniejszej nędzy. W dniu dzisiejszym kolegów ich konduktorzy nadesłali im kwotę kilku złr., zebranych między sobą. Mieszkają oni w Wadowicach w dwu wynajętych izbach, gdzie śpią na słomie, i areszt śledczy uważaliby w obecnem swem położeniu jako wielkie dla siebie dobrodziejstwo. Prof. dr. Rosenblatt obrony ich podjął się bezinteresownie.

Budynku „Sokoła", w którym odbywa się rozprawa sądowa, strzeże ze wszystkich stron dniem i nocą silna warta wojskowa. Oskarżonych uwięzionych przewożą codziennie z więzienia do sali rozpraw dwiema partyami, a to wielkim omnibusem, wynajętym z Białej na cały czas rozprawy.

Jak już telegraficznie doniosłem, ława przysięgłych wniosła petycyę do ministerstwa sprawiedliwości o przyznanie jej pewnych dyet, tytułem kosztów pobytu i straty czasu. Ze względu, iż wszyscy niemal przysięgli należą do sfery ludzi niezamożnych, jest to żądanie zupełnie uzasadnione tem więcej, że rozprawa wedle tego jak dziś się przedstawia, potrwa najmniej trzy miesiące, a ludzie ci w ciągu tego czasu nietylko ponoszą znaczne koszta, ale narażeni są na stratę wskutek oderwania się od swych codziennych zajęć, zwłaszcza, że większość ich mieszka w Białej i okolicy.

Wedle przypuszczenia trybunału przesłuchiwanie oskarżonych i świadków potrwa do 5 go grudnia.

Oskarżonych podzielono na dwie grupy, którym osobne wyznaczono miejsce. Aresztowani oskarżeni zajmują szereg ław po prawej stronie od głównego wejścia — zostający na wolnej stopie oskarżeni zajmują lewy rząd ław.

Wadowice, 16 listopada. (Telegram *Nowej Reformy*). Czytanie aktu oskarżenia trwa dalej. Trybunał przyznał dwunastu konduktorom, zasiadającym na ławie oskarżonych, oraz 7 najbiedniejszym z oskarżonych, a pozostającym na wolnej stopie po 40 centów dziennie z funduszu inkwizycyjnego.

Wadowice, 16 listopada. (Telegram *Nowej Reformy*). Dzisiaj o godzinie 3 po południu zakończono czytanie aktu oskarżenia. Napływ publiczności do sali rozpraw coraz tłumniejszy. — W poniedziałek rano rozpoczyna się przesłuchanie głównego oskarżonego Klausnera.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** *Unser Gymnasial-Unterricht. Bekenntnisse von Acethagoras. Braunschweig 1889.*

Walka przeciw gimnazyum klasycznemu trwa w Niemczech bez przerwy, a przeciwnicy dotychczasowego kierunku nauczania wynajdują coraz to nowe argumenta w celu przekonania ogółu. Autor powyższej rozprawy jest wrogiem nietylko łaciny i greki, lecz także historyi starożytnej takiej, jaka obecnie w szkołach gimnazyalnych istnieje. Przewaga filologii klasycznej w nauce gimnazyalnej, mniema on, budzi niewiarę w sercach młodzieży i prowadzi ją na bezdroża najskrajniejszego materyalizmu. Uczeń gimnazyalny bowiem, wykształcony przeważnie na wzorach klasycznych, pojmuje życie w duchu pogańsko-materyalistycznym, a nie mając dokładnej znajomości nauk przyrodniczych i samodzielnego sądu w tym kierunku, czerpie wiadomości z dzieł lichych popularyzatorów przyrodniczych, którzy częstokroć hipotezy naukowe przedstawiają jako niezawodne wyniki umiejętności.

Podobnie i nauka historyi powszechnej w gimnazyach jest niedostateczną i jednostronną. Niesłusznie kładzie się tam nacisk główny na dzieje starożytne a zaniedbuje przez to historyę nowożytną. Skutkiem tego ukończony gimnazyalista zna dobrze urządzenia starożytne, a nie ma pojęcia o rozwoju i znaczeniu instytucyj nowszych. Historya średniowieczna ogranicza się do wyliczania panujących niemieckich i wypadków z polityki zewnętrznej, o cywilizacyi tej epoki, która dziś jeszcze wzbudza podziw znawców, nie zdaje sobie młodzież sprawy, bo zazwyczaj nic o tem nie słyszała.

Dzieje nowożytne kończą się w gimnazyach pruskich na Fryderyku II, poczem następuje tylko chronologiczne wyliczenie wypadków ważniejszych, które uczniowie na własną rękę czerpią z tablic chronologicznych Plötza. Wiedzą więc, kiedy była bitwa pod Jeną, pokój w Tylży, wiedzą, że Napoleon I wyprawiał się w r. 1812 do Moskwy, ale nie mają znowu pojęcia o wewnętrznym rozwoju państw europejskich, lub o przyczynach każdego z tych doniosłych wypadków.

Jakkolwiek może zapatrywania autora są zanadto pessymistyczne, to trzeba mu przyznać słuszność pod niejednym względem, a to co mówi o nauczaniu historyi powszechnej da się wybornie i do naszych gimnazyów zastosować.

Nauka historyi powszechnej w gimnazyum wyższem trwa u nas przez 3 lata (w kl. V, VI i VII), z tego przeznacza plan naukowy $1^1/_2$ roku na historyę starożytną, a $1^1/_2$ na średniowieczną i nowożytną, którą należy ukończyć na roku 1871.

Ten nierównomierny podział czasu zmusza nauczycieli do pobieżnego, chronologicznego niemal tylko traktowania wypadków najnowszych, co jest tem bardziej godnem pożałowania, gdy uczeń zazwyczaj po ukończeniu gimnazyum z wykładem historyi już się nie spotyka.

W końcu uskarża się autor także na zaniedbanie nauki religii w szkołach średnich niemieckich i na jednostronne, a z prawdą niezgodne przedstawianie wewnętrznych stosunków w świecie starożytnym.

Dział ekonomiczny.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy.*)
Kraków, 15 listopada.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	8·75	9·20
Żyto	7·75	8·10
Jęczmień	7·35	8·10
Owies	7·70	8·10
Groch	10·—	12·—
Tatarka	7·—	7·20
Proso	5·50	6·50
Fasola	10·—	12·—
Jagły	11·—	14·—
Siano	3·60	4·40
Słoma	3·—	3·30
Koniczyna na paszę za 100 kilogr.	4·—	4·50
Ziemniaki za hektolitr	1·80	2·2
Kapusta świeża w głowach kopa	1·25	3·25
Jaja za kopę	1·80	1·90
Masło za garniec	3·50	4·—
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		75·—
Okowita na 80° „ „ „		73·—

Telegramy „Nowej Reformy".

Lwów, 16 listopada. (Z Izby sejmowej.) Na wniosek p. Harasimowicza uchwalono polecić komisyi szkolnej, by petycyę gminy Bojanowo załatwiła jeszcze w bieżącej sesyi.

Komisarz rządowy odpowiada na interpelacyę p. Zardeckiego w sprawie odszkodowania gminom powiatu łańcuckiego za egzekucye wojskowe. Pretensye gmin według zdania p. komisarza są nieuzasadnione, gdyż egzekucya została zarządzona skutkiem renitencyi przeciw zarządzeniom władzy, mającym na celu wprowadzenie w życie nowej ustawy drogowej.

Wniosek p. Langiego w przedmiocie ustanowienia stałej komisyi krajowej dla spraw rolniczych odesłano do Wydz. krajowego, jako stałej komisyi.

Nad petycyą Horocha i towarzyszy o uwolnienie od płacenia datków na budowę drogi z Rzeszowa do Nadbrzezia przeszła Izba do porządku dziennego.

Uchwalono 753 metrów drogi powiatowej Rzeszowsko Głogowskiej wcielić do drogi krajowej z Rzeszowa do Nadbrzezia.

Upoważniono Wydział do przedłożenia po koniec 1899 r. terminu spłaty rocznych rat datku, ofiarowanego przez powiat limanowski na wykupno gruntów pod budowę kolei Transwersalnej. Petycye Wydziałów powiatowych w Sanoku i Nowym Targu o zwolnienie od płacenia datku na wykupno gruntów pod kolej oddano Wydz. krajowemu do zbadania.

Polecono Wydziału wydać instrukcyę dla gmin o zaopatrywaniu gmin w zdrową wodę do picia.

Petycye niektórych gmin o wydanie noweli do ustawy, dozwalającej ściągać wierzytelności kas pożyczkowych gminnych w drodze egzekucyi politycznej, przekazano Wydziałowi do zbadania.

Na porządku dziennym petycya Towarzystwa gospod. w sprawie zakazu importu rosyjskich ziemniaków do Galicyi.

Godzina kwadrans na drugą, posiedzenie trwa dalej.

Petersburg, 16 listopada. Pięciu biskupów dla ziem polskich pod zaborem rosyjskim prekonizowanych będzie na konsystorzu papieskim w miesiącu grudniu.

Prokurator synodu Pobiedonoscew miał podobno otrzymać trzechmiesięczny urlop i popaść w niełaskę cara.

Wiedeń, 16 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu niższo-austryackiego p. Vergani zainterpelował namiestnika, czy mu wiadomem, że w Wiedniu jest agencya towarzystwa *„Norddeutscher Lloyd"*, która zajmuje się podobnym handlem i wywozem ludzi do Ameryki, jak stojąca przed kratkami sądu agencya oświęcimska?

Namiestnik przyrzekł, że sprawę tę zbada bliżej.

Wiedeń, 16 listopada. Cesarz Franciszek Józef powrócił do Wiednia.

Wiedeń, 16 listopada. Przybyli do Wiednia: król Milan, ambasador Szechenyi i min. Orczy.

Wiedeń, 16 listopada. Tutejszy korespondent do *Dzien. Pol.* dowiedział się z wiarygodnych źródeł serbskich, że za pośrednictwem posła rosyjskiego Persianiego stosunek rozwiedzionej pary królewskiej został ułożony w tym duchu, że król Milan zgadza się na to, by królowa Natalia stale mieszkała w Belgradzie i że może się widywać z synem według upodobania, za to ustępstwo podniesiono listę cywilną króla Milana o połowę i spłacono jego długi osobiste w banku krajowym w Belgradzie.

Budapeszt, 16 listopada. W łonie węgierskiego stronnictwa niezawisłości dokonywa się rozkład. Około 20 członków stronnictwa, niezadowolonych z kierownictwa Iranyi'ego, zamierza utworzyć osobną frakcyę radykalną, a według innej wersyi — republikańską. Zaczęto już zbierać podpisy posłów, chcących przystąpić do nowej frakcyi.

Berlin, 16 listopada. Arcyksiążę Jan Salwator, (który przybrał nazwisko Orth), zaniechał niespodziewanie zamierzonej podróży do Londynu i pozostał w Niemczech, ma zwidzić Kiel, Bremę i Hamburg.

Dzienniki zaznaczają nieprawdopodobną i niedorzeczną pogłoskę, jakoby Jan Orth miał zaślubić hiszpańską królowę-regentkę.

Berlin, 16 listopada. *Berliner Reichscorrespondens*, miewający orginalne wiadomości z ambasady rosyjskiej, potwierdza doniesienie *Timesa*, że książę Ferdynand bułgarski nie będzie uznany przez mocarstwa.

Paryż, 16 listopada. Izba sprawdziła wczoraj 448 wyborów, poczem postanowiła przystąpić w sobotę do ostatecznego wyboru komisyj.

Rząd postanowił odczytać w poniedziałek w Izbie oświadczenie, w którem zaznaczona będzie konieczność uspokojenia kraju. Polityka praktyczna, fachowa, ma teraz zająć miejsce polityki spekulatywnej Kwestye czysto politycznej natury, jak rewizya konstytucyi, oddzielenie kościoła od państwa, powinny być do czasu odłożone na bok. Natomiast rząd zapowie cały szereg praktycznych prac, między innemi wniesienie projektu dotyczącego podatku gruntowego i podatku od spirytualiów. W końcu zażąda gabinet wotum ufności od Izby.

Bruksela, 16 listopada. Belgijskie ministerstwo spraw zagranicznych rozpoczęło rokowania z rządem niemieckim względem podziału neutralnego terytoryum Moresnet pomiędzy Niemcy i Belgię.

Bruksela, 16 listopada. Inspektor sztuk pięknych Jerzy Nieter, oskarżony o zdradę stanu, mianowicie o wykradzenie dokumentów urzędowych z archiwum ministerstwa, (które wyzyskane zostały przez panią Adam w *Nouvelle Revue*), uznał za stosowne ratować się ucieczką. Sprawa ta skompromitowała podobno wielu innych wysokich urzędników państwa, którzy niebawem mają być złożeni z urzędu.

Londyn 16 listopada. W Rio Janeiro, stolicy Brazylii, wybuchła rewolucya, która dąży do utworzenia republiki. Armia stanęła po stronie rokoszan. Utworzono rząd prowizoryczny, na którego czele stoją: Tonseca i Constant.

Minister marynarki Ladario został zamordowany przez trzech zbuntowanych żołnierzy.

Rzym, 16 listopada. Na radzie ministrów ułożono osnowę mowy tronowej i program prac parlamentu.

Rzym, 16 listopada. Bertini, współredaktor czasopisma *Messagiere* zabił swą niewierną żonę sześciu wystrzałami z rewolweru. Następnie cztery razy strzelił do jej kochanka Fantozziego i ranił go śmiertelnie. Służąca, która była świadkiem tej sceny, wyskoczyła z przerażenia przez okno na ulicę, przyczem się ciężko poraniła.

Bukareszt, 16 listopada. Ministerstwo jest w stanie przesilenia: albo się uzupełni i otrzyma pozwolenie do rozwiązania Izby, albo ustąpi.

Król przyjął na audyencyi Carpa, członka dawnego gabinetu, a obecnie przewodniczącego w klubie opozycyjnym.

Bukareszt, 16 listopada. Gabinet Catargiu podał się do dymisyi. Król przyjął dymisyę. Generałowi Mano powierzono utworzenie nowego gabinetu.

Belgrad, 16 listopada. Krąży tu pogłoska, że Milan zawarł ugodę z królową Natalią.

Belgrad, 16 listopada. Milan zażądał wydalenia królowej Natalii. Paszics się temu sprzeciwił.

Cetynia, 16 listopada. Ks. Piotr Karageorgiewicz ma się udać z żoną, córką księcia Nikity czarnogórskiego do Petersburga, aby przedstawić się carowi.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 16 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	757.5 mm	756.2 mm	754.6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+0°6	−2°,4	+6°,7
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	ESE 1	ESE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	100%	100%	73%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	10 mgła	10 mgła	1

Uwagi: Barometr wolno opada przy lekkich i zmiennych a wilgotnych wiatrach. Dalszy stan nieba pogodny.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 16 listopada 1889	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	85	80
Zjednoczony dług w srebrze	85	80
Austryacka renta złota	108	45
5% austryacka renta (marcowa)	100	70
Akcye banku austro-węgierskiego	925	—
Akcye kredytowe	310	75
Londyn	119	05
Srebro	—	
20-to frankówki za sztukę	9	47
Dukaty austryackie	5	66
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	$42^1/_2$

Odpowiedzialny Redaktor
Michał Konopiński.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Pamiątki, zbiory i osobliwości godne zwiedzenia.

— Muzeum Narodowe Sztuki w Sukiennicach otwarte codziennie prócz poniedziałków od 11 do 3. Wstęp w dni świąteczne 10, w powszednie 20 cnt.

— Wystawa nieustająca zjednoczonego Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie prócz poniedziałków od 11 do 4. Wstęp w dni świąteczne 15, w powszednie 30 cnt.

— Zbiory Akademii Umiejętności (ulica Sławkowska), zwiedzać można za zgłoszeniem się zarządu.

— Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie po godzinie 10 z rana; w dni świąteczne po sumie o godzinie pół do dwunastej.

Kraków, dnia 16/11.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	124 50	125 75
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 42	9 52
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
$4^1/_2$% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 25	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 50	105 25
$4^1/_2$% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 25	98 25
5% Obligi komunalne „ „ I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93 50	94 50
$4^1/_2$% „ „ „ „ „	98 50	99 50
5% „ „ „ „ „	100 25	101 25
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103 25	104 25
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100 25	101 25
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	94 25	95 75
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	86 50	87 75

Lwów, dnia 13/11.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	283 —	287 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 25	101 25
$4^1/_2$% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 50	101 50
$4^1/_2$% „ „ „ „ za złr. 100	98 70	99 70
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92 80	93 80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 —	105 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
$4^1/_2$% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 14/11.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	96 70
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	— —	88 30
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	99 —
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	96 —
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	95 40
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	94 50

Wiedeń, dnia 14/11.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. . . za złr. 100	85 35	85 55
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	85 65	85 85
4% „ „ złota . . . za złr. 100	108 70	108 90
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	100 45	100 65
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	132 50	133 25
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	139 25	139 50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	144 50	145 —
„ z r. 1864 bez % całe . . za 100	178 50	179 —
„ z r. 1864 bez % pół . . za 100	178 50	179 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota . . . . . . za złr. 100	99 95	100 15
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	96 95	97 15
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. . . . 100	113 —	114 —
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ . 100	139 75	140 25
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ . 100	139 75	140 25
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ . 100	127 40	127 90

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m.k.	104 50	105 —
5% Obl. ind. Bukow. . . . za 100 m.k.	104 20	105 —
5% Obl. ind. Siedm. . . . za 100 m.k.	104 50	105 10
4% Obl ind. Węgier . . . za 100 złr.	88 20	88 60

Listy zastawne.

	płacą	żądają
$4^1/_2$% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 80	101 40
3% Boden-Credit allg. öst z pr. za złr. 100	107 75	108 25
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103 50	104 —
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	100 60	101 —
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	100 50	101 —
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 60	94 —
$4^1/_2$% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98 75	99 25
$4^1/_2$% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 50	98 25
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
$4^1/_2$% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 50	101 90
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 80	100 20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 —	111 50

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 15	8 35
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	185 —	186 —
Clary . . . . . . na 40 złr. m. k.	59 —	60 —
4% Tow. żegl. Dun. . na 100 złr. w. a.	127 —	128 —
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	25 25	25 75
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	61 50	62 50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 70	19 10
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 20	12 50
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a.	20 —	20 25
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	33 —	37 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	146 25	146 75
5·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	116 —	116 50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	311 50	312 —
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr	331 50	332 —
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	282 —	287 —
30·—	Laenderbank . . . . na 200 złr.	219 —	219 50
39·80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	924 —	925 —
12·—	Unionbank . . . . . na 100 złr.	240 75	241 —

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju . . na 500 złr.	386 —	388 —
117·25	Ferdynanda Północn. . na 1050 złr.	2597 —	2600 —
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr	188 50	189 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . na 200 złr.	157 —	158 —
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	233 50	234 50
27 fr.	Staatseisenbahn . . . na 200 złr.	240 25	240 75
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . na 200 złr.	131 —	131 25

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 67	5 69
20-to Frankówki . . . . . za sztukę	9 48	9 49
20-to Markówki . . . . . za sztukę	11 70	11 72
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 75	9 80
Funty szterlingi . . . . . za sztukę	11 89	11 94
Banknoty włoskie . . . . . za sztukę	46 75	46 85
Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	125 —	125 25

MUNDURY dla P. T. W. PP. Urzędników.

Firma wiedeńska M. Tiller zarzuciła całą prawie Galicyę swemi ofertami na mundury nowe ustawą przepisane, podając ceny za gotówkę, do których w razie zapłaty na raty dolicza dość wysokie procenta. Otóż podpisany zawiadamia P. T. strony interesowane, że także sam mundury, z tej samej materyi, co powyższa firma, w najlepszem wykonaniu, **zobowiązuje się dostarczyć dla wszystkich kategoryj pp. Urzędników na spłaty miesięczne po tej samej cenie, co firma wiedeńska, a bez doliczenia jakichkolwiek procentów.**

W. Stachowicz, **krawiec cywilny i wojskowy.**
2610 Kraków, Rynek. L. 30. 17 30

Przednie sukna

najnowsze i pełne smaku na ubrania dla **panów i chłopców** dostarcza jak najtaniej **Skład fabryczny sukien „zum weissen Lamm" w Bernie.** Wzory przesyła jak najchętniej. Upraszą się o podanie dokładnego adresu i godności osób. 2703 3 0



BOULIERE RIBOT & Cie COGNAC

W restauracyi Willi Madagaskar i w Hotelu Centralnym w Krakowie sprzedaje i wysyłam na prowincyę za pobraniem **PRAWDZIWEGO STAREGO KONIAKU** butelkę (3/4 litra) po **2 złr. 25 ct.** Dla odbiorców w miejscu po **2 złr. 41 ct.** już z opłatą akcyzową. Koniak tej firmy bywa chorym przez pierwsze powagi lekarskie jako zdrowotny polecany.

Wina Tokajsko-Hegyelajskie czysto naturalne, butelka po **50, 75 centów i 1 złr.** Koniaku mniej od dwóch, wina od czterech butelek nie wysyła się. 2382 15 28
Adres: **K. Zubrzycki, Kraków.**

Dra Schwaigera
WYCIĄG ROSLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa masturbacyi, jak polucye, osłabienia męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencyą albo wprost przez **Dra Schwaigera w Wiedniu, VIII., Laudong. 29.** 2453 13 25

AVISO.

Das k. und k. Reichs-Kriegs-Ministerium beabsichtigt laut des Erlasses Abtheilung 13 Nro 2069 vom 8. Oktober 1889 dem allgemein gehegten Wunsche: „Militär-Bekleidungs- und Ausrüstungs-Sorten durch Heranziehung von Kleingewerbetreibenden zu beschaffen" nachzukommen und hat zu diesem Zwecke eine Offertverhandlung für den 27. Februar 1890 anberaumt. Die näheren Bedingungen für die Übernahme einer Lieferung sind in der vollinhaltlichen Kundmachung der „Gazeta Lwowska" Nr. 255, środa 6 listopada 1889 enthalten. 2708 2 2

PIWO JAROSZOWSKIE

butelkowe 2652 6 0
najlepszy napój stołowy, na wszystkich wystawach odznaczone.
11 butelek tylko 1 złr.
Odstawa do domu bezpłatna.
Sprzedaż przy ul. św. Jana, 6, w podworcu.

Otrzymałem pańską ostatnią przesyłkę 1 flakonu **ekstraktu olejnego do uszu,** który zamówiłem dla 35-letniego na przytępiony słuch cierpiącego mężczyzny. Jest to w istocie cud, jak skutecznie środek ten działa. Używając takowy zaledwie przez 24 godzin, uczuł ten prawie zupełnie głuchy człowiek, wyraźnie w odległości kilku metr poruszanie w biegu będącego zegara ściennego. Człowiek ten, któremu obecnie świat nowym się wydaje, dziękuje panu i Bogu za tak cudowną pomoc. Z wysokim szacunkiem najpoddańszy *Gustaw Manzey.*

Ekstrakt olejny do uszu

wynalazku **dr. Schlpka,** nabyć można w prawdziwym gatunku tylko po 1 złr. 50 ct. w aptekach: **w Krakowie** Leona Rosnera; **we Lwowie** P. Mikolascha, Zygm. Ruckera; **w Nowym Sączu** R. Jakubowskiego; **w Oświęcimiu** A. Polaczka; **w Tarnowie** Stan. Pawłowskiego; **w Przemyślu** Wład. Nahlika; **w Kołomyi** E. Steuzia; **w Stanisławowie** A. Beila; **w Stryju** L. Gwertera; **w Drohobyczu** Adama Krzyżanowskiego. 2163 4 0

JÓZEFA EKEROWA

udziela
lekcyj tańców salonowych i solowych w domach prywatnych, pensyonatach, oraz w własnem mieszkaniu przy **ul. Sławkowskiej, L. 31, I piętro.** 2231 27 0

JULIUSZ PATAKY
FRYZYER DAMSKI i MĘSKI

b. właściciel salonu w Rynku głównym, L. 26, ma zaszczyt oznajmić P. T. Szanownej Publiczności, iż z d. 1 listopada b. r. otworzył
z komfortem urządzony SALON przy ulicy Sławkowskiej, L. 2,
w domu Wgo Gralewskiego, aptekarza, i poleca nadal swoje usługi życzliwej Publiczności po cenach przystępnych. Dla dogodności Szan. Klienteli urządzone są **osobne gabinety damski i męski.**
Kraków, ulica Sławkowska, L 2. *Filia w Krynicy „pod Zamkiem".* 2730 2 8

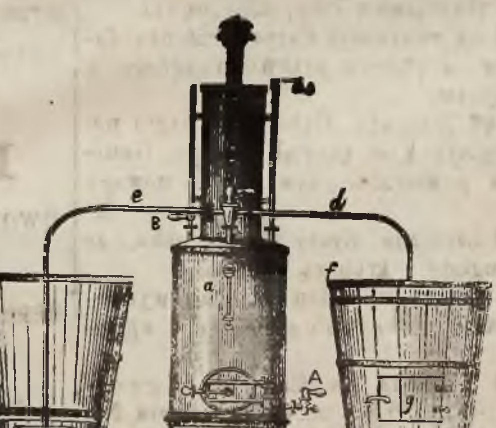
Kto chce kupić dobrze leżącą i trwałą męską lub damską bieliznę, niechaj się uda wprost do **fabrykanta**



Franc. Derbohlaw
Wien, IX., Pramergasse, 22.

Tylko jako sam wyrabiający jestem w stanie **dobrze leżącą bieliznę** męską i damską z poręczeniem **dobrego materyału, po najtańszych cenach dostarczyć. Znaczna ilość uznań za dostarczoną bieliznę może być w moim interesie przejrzaną.** Zamówienia z prowincyi załatwia pod zaręczeniem z całą sumiennością.
Proszę kazać sobie nadesłać mój illustrowany cennik gratis i franco. 1522 42 50

C. k. uprzywilejowana
Fabryka maszyn, budowy kotłów i odlewarnia
pod firmą
L. Zieleniewski, Kraków,



wykonuje
Parniki do sieczki i jarzyn
dla bydła, t. z. samowary, bardzo praktyczne przy braku paszy z wielką korzyścią używane, tanie, z kadziami drewnianemi lub bez tychże.
Obmurowania nie potrzeba, łatwo przenośne.
Również dostarcza
Maszyny do wiór drzewnych
(Holzwolle-Maschine)
(używane na podściółkę w braku słomy) zastosowane do ruchu kieratowego i maszynowego. 2705 3 10

Berneński Dom wysyłkowy
towarów bławatnych i sukiennych
BERNARDA TICHO
18 Krautmarkt, Brünn, Krautmarkt 18,
przesyła za zaliczką:

Sukna damskie sama wełna, we wszyst. najnow. kolorach podwójna szerokość, 10 mtr. **złr. 8.**

Czarne Terno wyrób saski, podwój. szer., 10 mtr. **złr. 4·50.**

Flauela „Volapük" najnowsze wzory, 60 cntm. szerokości, 10 mtr. **złr. 3.50.**

Barchent na suknie najnowsze desenie, 10 metrów **złr. 3.**

Kaftaniki damskie Jersey z jedwabnemi guzikami i okładami, wszel. kolory, gotowe, duże, 1 sztuka **złr. 1.30.**

Firanki (zasłony) jutowe tureckie wzory, kompletne, **2 złr. 30 ct.**

Koszule dla robotników z rumburskiego Oxfordu, gotowe, duże, 3 sztuki **złr. 2.**

Koszule normalne gotowe, duże, 1 sztuka **1 złr. 50 centów.**

Kalesony normalne gotowe, duże, 1 sztuka **1 złr. 50 centów.**

Damskie koszule z mocnego płótna, obszywane ząbkami, 6 sztuk **3 złr. 25 ct.**

Koszule męskie własny wyrób, białe lub kolorowe, 1 sztuka Ia **1 złr. 80 c.**, IIa **1 złr. 20 c.**

Canevas 1 sztuka 30 łokci lila . . **4 złr. 80 ct.** 1 sztuka 30 łokci czerwony **5 złr. 20 ct.**

Canevas niciany 1 sztuka 30 łokci lila i czerwony **złr. 6.**

Derka na konia najl. wyrób 190 cm. dł 130 cm. sz. **złr. 1·50.**

Derka fijakierska 190 ctm. dług., 130 szer., **2 złr. 50 cnt.**

Pakłak (Nigger-Loden) najnowsze wzory, na jesienne i zimowe ubrania, podwój. szer., 10 mtr. **złr. 4.50.**

Raguza modu. mat., podw. szer., na suknie kostium., we wszystkich gładkich kolorach, jakoteż z paskami lub kratką, 10 mtr. **złr. 9.**

Flanelowe chustki na głowę w prześlicznych deseniach, 3 sztuki **złr. 1.**

Kalmuk najlepszy gatunek, 60 ctm. szer., 10 mtr. **2 złr. 70 centów.**

Sukno podwójne (Double-Velourtuch) 9/4 gotowe, 1 sztuka **złr. 3.50.**

Zimowe chustki 9/4 duże, gładkie i kratkowane, **złr. 2.**

Garnitur jutowy 2 nakrycia na łóżko, 1 na stół, z frendzlami, **3 złr. 50 centów.**

Garnitur rypsowy z 2 nakryć na łóżka, 1 na stół, z jedwab. frendzlami, **4 złr.**

Resztki holenderskich sukien na podłogę 10—12 metrów dług., resztka **3 złr. 60 c.**

Płótno domowe 1 sztuka 30 łokci 4/4 **4 złr. 50 ct.** 1 sztuka 30 łokci 5/4 **5 złr. 50 ct.**

Weba „King" lepsza jak płótno 1 sztuka 5/4 szerokości, 30 łokci **6 złr.**

Chiffon 1 sztuka 30 łokci Ia **5 złr. 50 cent.**, najlep. gatunek **6 złr. 50 ct.**

Oxford prawdziwy do prania, dobry gatunek, 1 sztuka 30 łokci **4 złr. 50 ct.**

Skład fabryczny towarów sukiennych.

Resztki sukien berneńskich na ubrania zimowe, resztka 3·10 metr. na kompletne ubranie męskie **5 złr.**

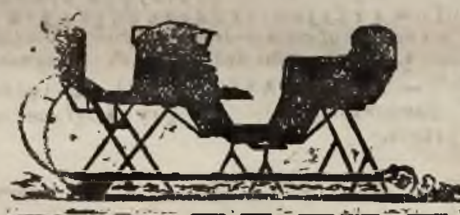
Kupno okolicznościowe! Berneńskie resztki sukna 3·10 m. na komp. ubranie męskie **złr. 8·75.**

Sukna na zimowe paletoty resztka 2·10 mtr. na paletot, czarna, brązowa i granat **5 złr. 50 ct.**

Materye na zarzutki w najlepszym gatunku, na całą zarzutkę **7 złr.**

Wzory opłatnie i darmo. — Za dobry towar i punktualną dostawę poręczenie.
Eleganckie karty z wzorami z 400 próbkami dla pp. Majstrów krawieckich niefrankowane. 2148 12 20

J. Weigla Fabryka powozów Przerów, Morawa.



SANKI.
Skład Wiedeń, I. Schillerhof.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. **Sanki do wyjazdu,** na jednę osobę, w doskonałem wykonaniu **32 złr.** Dla okolic górskich sanki zaopatrzone w podwójny hamulec. 2712 2 8

300 sztuk prawdziwych HERCEŃSKICH KANARKÓW

znakomitych śpiewaków, naśladujących słowiki, zwanych także „Roller", ma **do sprzedania przy ulicy Lubicz w restauracyi Stuhra**
2819 3 3 *W. Sondermann.*

Ziółka piersiowe
Dra Seeburgera.

Jedyny środek przeciw chorobom płucowym, mianowicie: **uporczywym katarom, kaszlowi, zapaleniu gardła, chrypce, zaflegmieniu** i t. p.
Pakiet 20 ct., za stempel i opakowanie na prowincyę o 10 ct. więcej.
Do nabycia w aptece „pod złotą głową" **Leona Rosnera w Krakowie.** 2278 27 0

ZAKŁAD TAPICERSKI
Wincentego Graffa

egzystuje od r. 1875 2729 2 6
Kraków, ulica Floryańska. 30,
dziękując Szanownej Publiczności za dotychczasowe względy, ma zaszczyt polecać się nadal. Obstalunki wykonywa z komfortem tak w umeblowaniu, jak w dekoracyach (tapetowanie).

Kluski
(Makaron krajany)
z parowej fabryki
L. CZYNSKIEGO
w JAROSŁAWIU

odznaczają się dobrocią, nie pozostawiają posmaku, zaoszczędzają wiele roboty w kuchni i są tańsze od klusek w domu przyrządzanych. Pudełko funtowe kosztuje **15 ct.,** do nabycia w sklepach własnych i w znaczniejszych handlach korzennych. 2280 19 20

Hotel Cesarzowej Elżbiety w Wiedniu

Przez wspaniałe odrestaurowanie przy Kärntnerstrasse, Nr. 9, znacznie powiększony.
Hotel pierwszorzędny w samym środku miasta, blisko Grabenu, placu św. Szczepana, wielkiej opery, c. k. Burgu itp. poleca bardzo elegancko urządzone apartamenta, jakoteż osobne pokoje od 1 złr. i wyżej. Czytelnia. Telefon. Łazienki. (Pensya). Znakomita restauracya po bardzo miernych cenach. Obiady od 1 złr. 50 cent. i wyżej.
2295 0 10 **Wina Vöslauer z własnych winnic.**
Ferd. Heger, właściciel.



MAGAZYN BRONI
Bolesława Glinieckiego
w Krakowie
poleca
BROŃ MYŚLIWSKĄ
wszelkich systemów, z najsłynniejszych fabryk, po cenach najprzystępniejszych.
Wszelkie przyrządy i przybory myśliwskie w wielkim wyborze 2496 6 0
Łaskawe zlecenia uskutecznia odwrotną pocztą; **Illustrowane cenniki darmo i opłatnie.**

Oliwy do maszyn
Pasy do maszyn
sprzedaje 2612 5 0
po cenach konkurencyjnych
W. KRZYSZTOFOWICZ
w Krakowie, Linia A—B, 37.

Bez przedpłaty! C. k. konc. powsz. szkoła fachowa w Wiedniu, Wollzeile, 19, dyrektor **KAROL PORGES** poręcza gruntow. wykształcenie na dokosnałych **RACHMISTRZÓW i KOMPTOARZYSTÓW** Wynik poręczony. Proszę żądać prospektów i prób. broszur. Liczne ćwiczenia we wszystkich metodach prowadzenia ksiąg rachunkowości i korespondencyi handlowej. Dotychczasowa liczba uczniów 11.000. Przekonaj się Pan, a uzyskasz stanowisko.

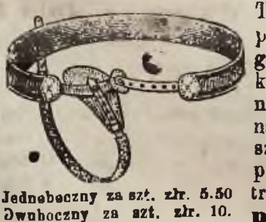
ZATWARDZENIU
zapobiega się i leczy przez użycie
Pigułek roślinnych Cauvaina.

Przepisywane przez lekarzy francuskich i zagranicznych od lat 30-tu zawsze z wielkiem powodzeniem, ponieważ składają się wyłącznie z roślin, nie sprawiają rżnięcia ani kolek i mogą się używać jako środek orzeźwiający, oczyszczający krew lub sprawiający przeczyszczenie. Metoda użycia w polskim języku. Wymagać należy, aby pigułki Cauvaina znajdowały się we flakonikach włożonych w pudełeczka kartonowe i aby na każdej pigułce znajdował się napis **Cauvain.**
W Paryżu w aptece pana Dehaut, rue Faub St. Denis, 147.
Dostać można **w Krakowie** w aptekach pp. W. Redyka, A. Trauczyńskiego i K. Wiszniewskiego; **we Lwowie** w aptece pp. Ruckera i u Kalikst Krzyżanowskiego; **w Poznaniu** w apt. Dra Mankiewicza; **w Brodach** w aptece p. Kullaka i Franzosa; **w Czerniowcach** w aptece p. Golichowskiego. 78 35 0

„CONCORDIA"
pierwszy i najstarszy krakowski
ZAKŁAD POGRZEBOWY
J. K. Pękalskiego.

Trumny stalowe, cynkowe, imitacya metalowych, dębowe i miękkie. **Materace, poduszki, suknie dla zmarłych. — Wieńce, wstęgi. Najpiękniejsze karawany, powozy, karety. Groby murowane,** oraz wszystkie przybory pogrzebowe. Faktorów natrętników zakład nie utrzymuje. **Ceny konkurencyjne.**
Składy i zamówienia we własnej realności, **przy ulicy Zwierzynieckiej, L. 32, w Krakowie.** 2689 2 10

C. k. up. Pasy przepuklinowe
bez sprężyn wewnętrznych
z sprężynami „Pelotten":



Jednoboczny za szt. złr. 5.50
Dwuboczny za szt. złr. 10.
Podanie miary:
1. Objętość w biodrach w cm.
2. Gdzie przepuklina się znajduje? na lewo, prawo lub po obu stronach.
3. Wielkość mniej więc. przepukliny, np. gęsiego, kurzego jaja, lub wielkości pięści i t. d.

Te nowej konstrukcyi pasy przepuklinowe mogę z całą sumiennością każdemu cierpiącemu na rupturę, nawet przy największych i najstarszych cierpieniach, i przy ciężkiej pracy za trudnionemu, jako **najpewniejszy, najpraktyczniejszy i najdogodniejszy pasek,** przez wszystkie powagi lekarskie uznany, za najlepszy polecić.

O. NEUPERT Nachfolger, Bandagenfabrik, Wien. Stadt. Graben 29 (im Innern des Trattnerhofes). 605 70 70
Przesyłka szybka i dyskretna z illustrowanemi sposobami użycia za zaliczką.

Dom murowany

z zabudowaniami gospodarczemi, ogrodem i gruntem, **w Zebrzydowicach pod Kalwaryą,** jest zaraz pod bardzo przystępnemi warunkami **do sprzedania.**
Łaskawe zgłoszenia uprasza się adresować do **c. k. Urzędu pocztowego w Kalwaryi.** 2732 2 3



Panna młoda

która mówi po polsku i po niemiecku, poszukuje miejsca za bonę od 15 listopada.
Wiadomość pod adresem: **J. K., Fleischmarkt, L. 3, w Bielsku,** 2681 3 3

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że **w dniu dzisiejszym otworzyłem przy ulicy św. Tomasza** (dawniej Żydowska), **L. 10,**

WIELKI SKŁAD
wyborowego mięsa wołowego, wieprzowego i cielęciny
po najniższych cenach.

Polecając mój nowo otworzony sklep względom Szan. Publiczności, oświadczam, że staraniem mojem będzie pod każdym względem zasłużyć sobie na zaufanie. 2694 3 3
Z poważaniem **Józef Wittuw.**

Karetka z fabryki Lohnera, w dobrym stanie, **tanio do nabycia przy ul. Zwierzynieckiej, L. 32. w Krakowie.** 2690 3 3

Nadlekarza sztabow. Dra Müllera
wstrzykiwania i pigułki

doświadczony i najlepszy **środek** przeciw wszelkim wypływom (katarom), rzerzączce (Gonorhoë) z szybkim i wybornym skutkiem. Nawet przy zastarzałej słabości do użycia bez obawy złych następstw. **Skutek często już w kilku dniach.** — Cena Nr. I. przy świeżo powstałem cierpieniu 1 złr. 60 ct.; cena Nr. II. przy przestarzałych, chronicznych cierpieniach 2 złr 50 cent., pocztą 25 cent. więcej za opakowanie.
Jedyny główny skład i miejsce wyrobu:
St. Georgs-Apotheke, Wien, V., Wimmergasse, Nr. 33, dokąd wszystkie pisemne zamówienia nadsyłać należy.
Skład **w Krakowie w aptece E. Stockmara.** 2232 12 18

PIGUŁKI BLANCARDA
NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1855

Aprobowane przez Akademią medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz officialny francuzki, sankcionowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie, we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.*) słabości, przeciw którym zwykłe żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w **Chlorozie** (bladaczce), w **Leucorrhée** (*białych upławach*), w **Amenorrhée** (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w **Suchotach**, w **Syfilis** organicznej etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych **Pigułek Blancarda,** żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety. *Blancard*

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40
WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.
50 44 0

Na wesela
HOTEL VICTORIA
wynajmuje 2523 10
nową wiedeńską remizę
także na godziny o każdym czasie, po cenie bardzo przystępnej.

Młoda osoba

rozumiejąca gruntownie kuchnię i domowe gospodarstwo, poszukuje zaraz miejsca do samoistnego zarządu domu. 2744 2 2
Adres: **Orłoska** poste rest. **Kraków.**

Wypróbowane i 1000 uznań



jako najlepsze uznane c. k. uprzyw. **zegarki.** Warsztaty nowych zegarów i reparacyj
W. Köllmera
w Wiedniu
IX, Servitengasse, Nr. 1.
Najlepsze źródło sprowadzania wszelkich gatunków **zegarków i łańcuszków. 3 lata rzetelnego poręczenia. 1000 uznań** do przejrzenia dają niezbity dowód doskonałości mych zegarków. Zamówienia z prowincyi za zaliczką **Ceny stałe.** Odsprzedającym 10%. 163 45 100
Illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Ostrzeżenie.

Niniejszem ostrzegam, że za mego **małoletniego syna Jana Stanisława 2ga imion żadnych długów ani zobowiązań płacić nie będę.**
Jan Schumacher
2752 2 3 **w Rzeszowie.**

Nowo koncesyonowane
BIURO SŁUG
Joanny Zawieruszyńskiej
przy ulicy Gołębiej, L. 3,
poleca 2734 2 3
bony, piastunki, mamki, panny służące, pokojówki, kucharki, lokajów, oraz wszelką służbę męską i żeńską.

Wyszła w tych dniach bardzo zajmująca broszurka pod tytułem: **Fałszywi obrońcy narodu galicyjskiego,** przez **W. W. Ch.** Do nabycia we wszystkich księgarniach. **Główny skład w drukarni Koziańskiego w Krakowie. Cena 20 ct.** 2702 4 6

Pianino

czarne, rok używane, zaraz **do sprzedania.** Wiadomość **ulica Wolska, L. 17,** na parterze w oficynie. 2743 3 3

OBECNIE wyrób tak udoskonalono, że przewyższa swoją dobrocią prawdziwy francuski Rigollota.

AUSTRIA SYNAPISMOWY PAPIER

Aprobowany i polecany p. Krak. Tow. lekarskie. W szpitalach przyjęty.
Do nabycia w aptekach w kraju i zagranicą.

Düsseldorfska fabryka 590 35 52
Musztardy i Octu winnego i owocowego
JANA LEBENSZTEINA w KRAKOWIE.

Koncesyonowana
PRACOWNIA KAMIENIARSKA
JANA CZUBY
w Tarnowie
właściciela kamieniołomów w Bieśniku

wykonywa wszelkie roboty w zakres zawodu kamieniarskiego wchodzące, tak budowlane jak również i pomnikowe z kamienia drobnoziarnistego (podkarpackiego piaskowca), nieulegającego żadnym wpływom powietrza ani wilgoci, mianowicie: cokoły, futryny, schody, płyty podestowe i balkonowe, posadzki kamienne i płyty trotuarowe, pomniki z ciosu i marmuru i t. p.
Wszystko po cenach najumiarkowańszych.
Uznanie: Uchwałą Świetnej Rady miasta Tarnowa z d. 16 listopada 1882 r. udzielono Janowi Czubie, właścicielowi kamieniołomów w Bieśniku p. Zakliczyn, za trwałą i dokładnie wykonaną robotę, dostarczoną dla miasta Tarnowa tanio i w należytym czasie, pisemne uznanie.
Skład pomników i ciosów w Tarnowie naprzeciw cmentarza. 1881 16

Sprzedaję
kamienicę
w śródmieściu w Krakowie.
Adres: **„Bez pośrednictwa" właściciel** poste restante **Kraków.** 2645 2 6

TUTKI
(GILZY)
z prawdziwych francuskich papierów **„Houblon" i „Mais" (Abadie)** poleca hurtownie i częściowo
Fabryka wyrobów z papieru F. Szukiewicza w Krakowie. 2372 22 0

†

Za duszę ś. p.

KAROLA MOHRA

Profesora Instytutu Technicznego,

odprawi się

Msza święta

we wtorek dnia 19 listopada 1889 roku o godzinie 10 rano w kościele OO. Kapucynów. 2759 1 2

Świeżo wyszła z druku w Krakowie broszura pod tytułem

Wezwanie do zgody

przez

Stefana Buszczyńskiego.

Nabyć można w głównych księgarniach. **Cena 30 centów.** 2762 1 3

Ogłoszenie.

W niedzielę dnia 24 listopada b. r. o godzinie 3 popołudniu

odbędzie się

w sali Towarz. Muzycznego

w Krakowie (Plac Szczepański, L. 3)

23 zwyczajne

ZGROMADZENIE OGÓLNE

Członków tegoż Towarzystwa, na które takowych uprzejmie zapraszam.

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokółu z poprzedniego zgromadzenia i sprawozdanie z czynności Zarządu i Stanu Towarzystwa i Konserwatoryum.
3. Sprawozdanie ze stanu kasy.
4. Wybory.
5. Wnioski wydziału.
6. Wnioski pojedynczych Członków Towarz.

Wstęp dozwolony za okazaniem karty legitymacyjnej, która każdemu z Szanownych PP. Członków naprzód doręczoną zostanie.

Ktoby takowej na czas nie otrzymał, raczy w dniu zgromadzenia upomnieć się w kancelaryi Towarzystwa. 2749 1 2

Kraków, 15 listopada 1889 r.

Prezes: *Dr. Szlachtowski.*

Andrzej Bernacki

Magazyn ubiorów męskich

w Krakowie, ul. Sławkowska, 2,

uskutecznia wszelkie obstalunki podług najświeższych żurnali, w najkrótszym czasie, z własnych i powierzonych materyałów. 2745 1 6

Wynajmuje kostiumy na bale i do fotografii. **Ceny najprzystępniejsze.**

Nowość! Katarynki Nowość!



z 28 głosami stalowemi, w formie artystonu, przesyła sztukę franco z opakowaniem po **8 złr. 25 centów**

Fabrik mechan. Misikinstrum. M. Rundbakin, Wien, II. Josefinengasse, 3.

Przesyłka tylko za zaliczką. 2754 1 6

Pracownia sukien męskich

JÓZEFA BORZĘCKIEGO

przeniesioną została

z ulicy Reformackiej, do domu przy ul. Jagiellońskiej, L. 6, I piętro,

zostala zaopatrzona w wielki wybór materyj krajowych i zagranicznych.

Ceny najprzystępniejsze.

Obstalunki wykonywają się według ostatnich żurnali szybko. 2750 1 10

Ktoby sobie życzył adeptować siero̧ty, chłopca 1½ roku, lub **dziewczynkę 1 rok** mającą, dzieci ładne i zdrowe, raczy się zgłosić do Admin. „N. Reformy“. 2760 1 3

Do wynajęcia od 1 stycznia 1890 r.

sklep z mieszkaniem

i obszerne lodownie, oraz **kamienica do sprzedania.** 2755 1 3

Wiadomość: ul. Poselska, 15, I piętro.

20.000 kilo
JABŁEK

w najszlachetniejszych gatunkach, a mianowicie: **Szetylny, Renety, Meszańskie, Dominesztic** i t. p.

po 8 ct. funt

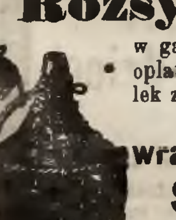
przy większym odbiorze taniej

poleca 2761 1 6

KAROL SZULC

ulica Floryańska, L. 23.

Rozsyłkę Win



w gąsiorkach bardzo praktycznie opłatanych, 4 litry czyli 5 buteleknak zawierających, do każdej stacyi pocztowej wysyła

wraz z opłatą portową

SKŁAD WINA

JANA BAUMANA

w Bochni 2627 8 50

		złr.
gąsiorek hegelsyskiego	Nr. I.	2·50
	Nr. II.	2·75
	Nr. III.	3·—
samorodnego		3·35
	szlachet. Nr. I.	3·85
	Nr. II.	4·50
madlaosa	I. puńowego	5·—
madlaosa	II. puńowego	6·—
madlaosa	III. puńowego	7·50
Tokajskiego Ausbruch V. put.		12·—
Erlauera czerwonego		2·75
Erlauera czerwon. starszego		3·25
wina biskup. korzen. wzmac.		6·—
Mailbergera austryac. białego		2·85
Gumpoldskirch. austr. b. 1873		3·50
Vöslauer Austrich czerwony		3·65
białego		3·65

CIERPIENIA PŁUC.

Wdychiwania gazu (Injekcye do odbytnicy)

leczy **tuberkuły, suchoty, wynędznienie,** astmę, chroniczny katar oskrzeli i t. p.

Co dla lekarzy i laika przed 3 laty leczenie chronicznych cierpień płuc, exhalacyi (wydychiwań) gazów. Na twierdzenie świadectwami tysięcy uleczonych i t. p. — Uznania Doktorów, było niedościgniętym ideałem, t. j. osiągnięto dziś ów ideał za pomocą to posiadamy dowody niezbite, poczonych, podziękowania klasztorów, Profesorów, a oryginalne kopie z podpisami własnoręcznemi sąd o przejrzenia dla każdego i wysyłamy takowe franco wraz z prospektem. Mała ilość niedowierzających lekarzy musi wobec tylu dowodów ustąpić. Zaprowadzenie leczenia tego w szpitalach i pochwały w pismach lekarskich świadczą o dobroci tego sposobu leczenia za pomocą **wdychiwań gazów wskrzykniętych do odbytnicy.**

Niżej wymienione powagi jak: **Profesor Dr Bergeon, Dr Morel, Prof. Cornil, Profesor Verneuil, Profesor Dujardin-Beaumetz, Prof. Fräntzl, Dr Statz** poświadczają, że kaszel, plwociny, gorączka, rzężenia po kilku dniach zmniejszyły się i znikały, apetyt wzmagał się, waga ciała przybierała do 5 klgm., napady astmy ustawały natychmiast. To samo podaja i eborzy. (Leczenie samo nie jest uciążliwe i bez złych następstw). **Jedynie uprz. c. k. aparat wydychiwań gazowych do własnego użytku** z dodatkami i objaśnieniem do wyrabiania gazu za gotówkę lub zaliczką **8 złr.**, z gazometrem **10 złr.** do nabycia u

Dr. Carl Altmann

Wien, Mariahilferstrasse, Nr. 70.

EMANUEL TILLES

ulica Grodzka, L. 36, w domu własnym, w Krakowie,

ma zaszczyt najuprzejmiej polecić Szanownej Publiczności nowo założony

SKŁAD
towarów żelaznych i norymbergskich

a mianowicie: noże, widelce, łyżki z alpaki, bakfonu i brytania, wagi balansowe, decymalne, kuchenne, łyżwy amerykańskie i inne, okucia, gwoździe, łańcuchy, drut, samowary rosyjskie różnej wielkości, tace, narzędzia rzemieślnicze, naczynia kuchenne żelazne i blaszane emaliowane, garnki i t. p. Kasy ogniotrwałe i ceraty.

Otrzymując towary bezpośrednio z fabryk, jestem w możności oddawać je po jak **najniższych cenach.** — Zamówienia na prowincyę uskuteczniam szybko i w dobrych opakowaniach.

2735 1 6 *Emanuel Tilles.*

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY

M. Beyera i Spółki

Sukiennice Nr. 13—14 w Krakowie

naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu, także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczaj niskich cenach.

Cennik:

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ½ tuzina złr. 1.20 do 1.50. **Mankiety** męsk. i dam. za 6 par złr. 1.80—2. ½ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1.20, 1.40, 1.70 do 4 złr. ½ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2.50, 3 do 6. ½ **tuzina** angiel. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1.20 do 3. 1 **sztuka** (37 łokci albo 23½ m.) dobrego **płótna lnianego** złr. 6.50, 7.50, 9, 10 i 12. 1 **sztuka** (37 łokci albo 23½ m.) ⁵/₄ szer. ślązkiego **płótna** złr. 10, 11.50, 12, 12.50, 13, 14 i 16. 1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) ⁵/₄ holender. **weby** złr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50. 1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) ⁵/₄ i ⁶/₄ prawdziwego **rumburskiego płótna** w najlepszym gatunku od złr. 22 do 60. 1 **tuzin ręczników** lnian. od złr. 4 do 12. 1 **sztuka** ⁹/₄ **lnianego płótna** na 6 prześcieradeł bez **szwu** od złr. 15 do 21. **Szyfon** na bieliznę męską i damską od ct. 26 do 50 ct. za metr. **Serwety** różnej wielkości od ⁶/₄ do ¹⁸/₄ i ¹⁸/₄ jak najtaniej, od 1.50, 2, 4 złr. **Garnitury lniane** do nakrycia stołu na 6—24 osób, wybór ogromn. od złr. 3.60, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.

Z **Szyfonu** złr. 1.10, z haftem wzor. złr. 1.85. Z **dobrego holenderskiego albo rumburskiego płótna**, z lnianą na przodzie albo do zapinania na ramieniu złr. 2.50 do 3.20.

Koszule w **lepszym gatunku**, z **haftem** ręcznym złr. 3, 3.75, 4, 4.25 do 5. Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3.80, 5 i 6.

Majtki damskie.

Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr. 1.20, z haftowan. szlarkami złr. 1.80, 2.10, 2.50 i 3. Z barchanu gładkie złr. 1.60 i 1.75. Haftowane ozdobne, albo okładane piką złr. 2.50 i 2.75.

Spodnice damskie.

Zwykłe od złr. 1.60 do 2, z dobrego szyfonu od złr. 2.50 do 3.50. Z haftow. wstawkami złr. 3.50, 3.75, 4 i 5. **Spodnice z tremami** z wstawkami lub bez watawek złr. 4.50, 5, 6, 7.50 i 9. Spodnice z barchanu, gładkie, złr. 2 i 2.50. Haftow. ozdobne okład. piką złr. 3.50 i 3.85.

Kaftaniki.

Z szyfonu zwykłe 1 złr., lepsze złr. 1.50, z wstawkami haft. od złr. 2.25 do 3.50, z barchanu gładkie złr. 1.20, 1.75 i 1.90. Haft. ozdob. lub okład. piką złr. 2.90 i 3.20.

Koszule męskie.

Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1.50, 2, 2.50, 2.75 i 3. Z dobrego płótna rumburskiego albo holenderskiego złr. 2.80, 3.50 i 4.

Kalesony męskie.

Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1.25 do 1.60. Z dobr. cienk. płótna od złr. 1.60 do 2.50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakotéż męskich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach. 2422 14

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy, albo wypłacamy za to całkowitą należytość. Te dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skora i rzetelna, i że nasze ceny są bez konkurencyi. Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych *w Krakowie, Sukiennice, Nr. 13—14,* naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Światło!



Nasze patentowane **lampy same wytwarzające gaz** dają piękne jasne płomienie i są przenośne, **bez knota, bez cylindra,** bez rur, od 16 do 100 świec siły światła. Reflektory, latarnie, **lampy robocze,** lampy piekarskie, lampy do lutowania i piecyki do gotowania. **Najlepsze do oświetlania ulic. Lampa próbna** z opak. **4 złr.** Dla domu, fabryk, zakładów hutniczych, browarów, farbiarni, mydlarń. — **Palniki przeciw burzy** dla budynków i wszelkich robót na otwartem miejscu (w zastępstwie pochodni).

„Eureka“ aparat z rurami do gazu powietrznego z siłą od 10—500 płomieni dla oświetlania całych zakładów i pracowni, dla celów opalania i lutowania. Atesta do przejrzenia. 2215 5 6

Cenniki illustrowane opłatnie.

Gerson Boehm & Rosenthal, Wien,

Friedrichstrasse, Nr. 10.

Za najlepszą i najtańszą uznaną

orygin. normal. bieliznę z wełny owczej

i c. k. wył uprz. patent normal.

kalesony do jazdy konnej

(fabrykanci Jan Hampf & Söhne, Schönlinde)

dostarcza w uznanym najlepszym gatunku i po nader tanich cenach tylko

IGNACY KESSLER

Wiedeń, I., Stephansplatz, Stock-im-Eisenplatz, 7.

Zamówienia z prowincyi punktualnie za zaliczką. — Katalogi i cenniki darmo i opłatnie. 2291 9 52

OGŁOSZENIE.

Mamy zaszczyt niniejszem zawiadomić, iż nasza

ODLEWARNIA ŻELAZA i METALI
w PODGÓRZU

już puszczoną została w ruch.

Wykonywamy wszystkie odlewy w zakres handlowy, budowlany i maszynowy wchodzące i możemy wskutek racyonalnego i postępowego urządzenia takowe **w jak najkrótszym czasie i po najniższych cenach uskutecznić.**

Wszelkie zamówienia upraszamy nadsyłać do naszego biura pod adresem: 2747 1 3

Bracia Kamsler

ulica św. Gertrudy, L. 19, w Krakowie.

OBICIA POKOJOWE

z pierwszorzędnych fabryk krajowych i francuskich.

Rulon od 15 ct. i wyżej.

Wszelkie dekoracye ścienne i sufitowe, sztukaterye i listwy.

Papier asfaltowy przeciw wilgoci.

Story do okien patyczkowe, płócienne i żaluzye deszczułkowe.

Ceraty na meble, stoły i podłogę

polecają

KUTRZEBA & MURCZYŃSKI

największy skład fabryczny tapet w Krakowie.

Podejmujemy tapetowania całych pomieszkań, pałaców i hoteli.

Wzory przesyłamy bezzwłocznie. 1422 62 0

Wyborny zdrowie **COGNAC** naturel wzmacniający środek spożywczy. BERGER VOLK & Cie WIEN.

Lepszy jak francuskie koniaki, z których największa część z powodu zupełnego spustoszenia winnych latorośli w departamencie Charente, tworzy się całkowicie lub po części ze spirytusu;

Tańszy jak nieliczne jeszcze z wina zyskane wcale nie lepsze koniaki francuskie, gdyż na każdej takiej butelce ciążą koszta za cło i transport 1 złr. 60 centów. — Ponieważ

Berger, Volk i Sp. w Wiedniu

osobiście ręczą za to, że ich koniaki zawierają tylko z wina destylowany alkohol, przeto już z tego powodu należy im oddać pierwszeństwo przed wszystkiemi innemi, tak pod względem napoju, jakoteż szczególniej

Na cele lecznicze

To też koniaki firmy

Berger, Volk i Sp. w Wiedniu

zastosowują i polecają pp.:

profesor Korczyński, prof. Pareński w KRAKOWIE, radca dworu prof. Albert, radca dworu prof. Billroth, radca dworu prof. Karol v. Braun, radca dworu prof. Gustaw Braun, profesor Chrobak, prof. Kahler, radca zdrowotny prof. Oser, radca rządowy prof. Schnitzler, radca cesarski prof. Winternitz w WIEDNIU i najwybitniejsi profesorowie medycyny krajowi i zagraniczni.

Ceny (wszędzie jednakie): cała oryg. butelka w 5 gat. po złr. 2·10, 2.50, 3.10, 4.10, 5.
pół „ „ „ „ po złr. 1.20, 1.40, 1.70, 2.20, 2.65.
ćwierć „ „ „ „ po cnt. 75, 85, 95, 1.25, 1.45.

Do nabycia we wszystkich znanych handlach łakoci, materyałów aptekarskich i aptekach.

Skład w Wiedniu, I., Weihburggasse, Nr. 2, Ecke der Kärnthnerstrasse. 2098 7 10

Już nadeszły!

do nowego handlu

KAROLA SZULCA

ulica Floryańska, L. 23,

łosoś świeży, wędzony, **węgorze** wędzone i marynowane, **kielskie sielawki** (sprotki), **flądry, piklingi, łososiowe śledzie,** wędzone, **kawior** astrachański i hamburgski, elblągskie minogi i śledzie opiekane, pomorskie półgąski wędzone i gęsie pałki, śledzie marynowane i zwijane, sardynki w oliwie, różne konserwy i ogórki kiszone, ser szwajcarski, holenderski, limburski i rozmaite inne sery, wszystko w jak najlepszym i świeżym towarze nadzwyczaj tanio poleca

2679 3 3 **Karol Szulc.**



STANISŁAW ROZMANITH

właściciel pierwszorzędnych, przed 20 laty nabytych winnic

Tolcsva pod Tokajem

a wielkimi medalami na kilku wystawach świata zaszczyconych,

wysyła, jak dotąd, 2590 3 7

„PURUM VINUM HUNGARICUM“

od 4 litrów po 2 złr. 50 ct., 3 złr., 3 złr. 50 ct., 4 złr. i wyżej franco do każdej stacyi pocztowej, a **pół i całe beczki** 132 litrów po złr. 40, 45, 50, 55, 60 i tak dalej do 100 złr. i wyżej; mniejsze beczułki litr po centów 40, 45, 50, 55, 60 i t. d. franco **stacya L. Tolcsva.**

Wszelkie obstalunki jak dotąd najakuratniej uskuteczniane będą.

Wina

Tokajsko-Hegyalajskie

czyste pod gwarancyą, jak najtaniej u

H. KLEINA

Hurtownika win w Koszycach

(Kaschau Ungarn). 1938 66 0

Cenniki opłatnie.

Wyszły z druku

najpopularniejsze kalendarze:

„ANANAS“

Kalendarz humorystyczny illustrowany.

Treść pióra najlepszych humorystów.

Rysunki Kostrzewskiego, Kruszewskiego, Ichnowskiego, Mucharskiego i Wł. Szymanowskiego.

Okładka chromolitografowana. — Bogata część kalendarzowa i informacyjna.

Cena 60 centów.

Najtańszy illustrowany

Kalendarz dla wszystkich.

Cena 25 centów.

Ozdobne Kalendarze ścienne.

Egzemplarz po 15 ct.

Kalendarzyki kieszonkowe

po 18 centów.

Ekspedycya na Kraków w **księgarni K. Bartoszewicza w Krakowie,** Sukiennice, L. 27, na prowincyę w **drukarni A. Koziańskiego w Krakowie,** ul. Szewska, L. 21. 2573 4 6

NA SEZON

poleca w wielkim wyborze

kapelusze, czapki i rękawiczki

skórkowe, z futerkiem i flanelą, oraz włóczkowe, 2628 6 10

Krawaty, Parasole, Kamasze i bieliznę Dra Jägera

Magazyn konfekcyi męskiej

F. A. GRIGAR

w Krakowie, Rynek główny, 44.



Najtańsza sprzedaż, zamiana i wynajem

FORTEPIANÓW

JANA Mattus KORDECKIEGO

Kraków, ul. Grodzka, L. 32, I piętro.

Przy odpowiedniej gwarancyi Zakład daje każdemu na raty. 2742 2 20

Dom dwupiętrowy

w celnem miejscu w wartości 52000 złr. (gotówki wystarczy 12000 złr.) **do sprzedania lub zamiany** na wioskę blisko Krakowa położoną. **Kapitał 11000 złr.** a względnie **6000 złr.** potrzebny na hipotekę domu.

Mogący złożyć kilka tysięcy złr. kaucyi, a władający dobrze językiem polskim i niemieckim, w mowie i piśmie, **otrzyma posadę każdej chwili.** Wiadomość **w biurze kom. Jaworskiego, ul. Grodzka, L. 30.** 2675 2 3

SALON MÓD

oraz

PRACOWNIA SUKIEN DAMSKICH

FRANCISZKI MOLINKIEWICZ

w Krakowie

Linia A-B, I piętro, w domu Wgo Janigi,

zaopatrzony został w świeże

jesienne i zimowe kapelusze, pióra i kwiaty.

Wykonuje **suknie** podług najświeższych żurnali paryskich po cenach bardzo umiarkowanych i poleca się łaskawym względom Szan. Pań. 2718 3 0